GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

WTOREK

1. STYCZNIA 1918.

NR. 1. — R. XXVI.

CENA N-ru: W KRAKOWIE i na prowincyi 20 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 30 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 20 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austrye okupowanych	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupowanych	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 6.—	K 5.20	K 6.—	K 7.20 (M. 4.80)	K 4.80
Kwartalnie	„ 17.60	„ 15.20	„ 17.60	„ 21.— (M. 14.—)	„ 14.—
Półrocznie	„ 35.—	„ 30.—	„ 35.—	„ 42.— (M. 28.—)	„ 28.—
Rocznie	„ 70.—	„ 60.—	„ 70.—	„ 84.— (M. 56.—)	„ 56.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskutecznić przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

Rok Nowy.

Piąty od początku wojny, pierwszy, nad którym ukazuje się różczka oliwna. Bo jakkolwiekby oceniać sytuacyę pod kątem światowym, to jedno wydaje się niewątpliwem: że pokój częściowy, pokój na froncie wschodnim już dzisiaj, mimo braku dokumentu i pieczęci, naprawdę istnieje. Gwarantuje go coś trwalszego, niż papier: anarchia Rosyi i jej paraliż, w którym znajdzie się jeszcze jeden lub drugi odruch na skurcze wojny domowej, lecz w którym o kampanii zagranicznej pomyśleć już nie może. Pojedynek między Rosyą a państwami centralnemi zakończył się „zupełną niezdolnością do walki" jednego z przeciwników, i dziś w Brześciu litewskim odbywa się ostatni akt likwidacyi caratu. Likwidacyi, w której Rosya zapłaci za stuletnią uległość samodzierżawiu, za ciemnotę i korupcyę swych władców poprzednich, nie licząc tego, co przyjdzie wyliczyć za chaos dzisiejszy.

Gotowość, z jaką bolszewicy akceptują najbardziej zasadnicze tezy państw centralnych, świadczy, że racyę mają ci, którzy twierdzą, że idzie im przedewszystkiem o pokój za każdą cenę. Ze strony nie podejrzanej chyba, bo z organów socyalistycznych po tej stronie frontu, dowiadujemy się, że troska o utrzymanie steru jest najważniejszą sprężyną polityki [illegible], czyli, że wobec [illegible] na drugi plan zejść muszą wszelkie [illegible] sympatye, jak to zresztą już dzisiaj można po części obserwować. Sądzą oni, że o traktat pokoju oprą silnie swą „władzę", — jeżeli anarchia nie ma być tak nazwaną. Przyszłość pokaże, czy nie przyjdzie poprostu do utrwalenia chaosu; czy Rosya nie pozostanie na długo w stanie płynnym, w jakim dzisiaj się znajduje, czy walki północy z południem, Kaledina z Krylenką i Lenina z Kierenskim nie pozostaną — ze zmianą osób — na stałe w repertoarze sceny rosyjskiej, która zaczyna uprawiać tragedyę i farsę odrazu. A ponieważ wiele za tem przemawia, więc coraz obojętniejszem staje się dla strony prawdziwie interesowanej, czy pokój będzie podpisany, czy też zawieszenie broni będzie przedłużało się automatycznie od terminu do terminu. Jeżeli komunikacya „normalna" ma być pomiędzy Rosyą a państwami centralnemi podjęta, jeżeli rokują o to już osobne komisye, jeżeli wymiana towarów już dzisiaj się odbywa, jeżeli wreszcie wojska państw centralnych nie są już związane korpusami rosyjskimi, to doprawdy nie wiadomo, co akt zawarcia pokoju mógłby jeszcze przynieść więcej zwycięzcom na froncie wschodnim?

Z tego stanowiska trzeba też osądzać horoskopy, jakie otwierają się przed pokojem powszechnym. Koalicya usłyszała raz jeszcze warunki, pod jakiemi państwa centralne byłyby skłonne dzisiaj go zawrzeć — otrzymała nawet ultimatum pokojowe do 4. stycznia, gdyż po tym czasie, gdyby do rokowań nie przystąpiła, państwa centralne nie będą się czuły związane teraz postawionemi zasadami. Zasady te są znane: status quo ante bellum co do terytoryów na zachodzie i południu, umowy gospodarcze takie, któreby wykluczały wojnę na cła, po wojnie na armaty. Koalicya ma więc do wyboru przyjąć tę propozycyę, która przeprowadza w zupełności cele wojenne państw centralnych, albo też wyczekiwać jeszcze ostatniej próby sił, jaką ma przynieść wdanie się Ameryki w walki na froncie zachodnim. Decyzya jej może będzie już znaną w chwili, gdy te słowa dojdą do rąk czytelnika. Z zupełnej nieświadomości dzisiejszej, jak wypadnie to postanowienie, płyną zapewne te chłodne a krytyczne rozważania, z jakiemi spotyka się wieść o pokoju powszechnym i małe nadzieje, jakie do tej nowej próby powszechnie się przywiązuje. Pod tym względem koniec Starego Roku żadnej jeszcze nie przyniósł pewności; ludzkość tyle razy już była łudzoną nadzieją końca, że teraz szafuje sceptycyzmem.

Kwestyi polskiej nie dotykamy po podjętej już raz na tem miejscu próbie. Najbliższa przyszłość powinna usunąć znaki zapytania, jakie nad nią się uniosły po pierwszych rokowaniach brzeskich. Że nadziei nam tracić nie wolno — o tem wiemy wszyscy. Nowe stadyum, w jakie weszła, wkłada ciężkie obowiązki przedewszystkiem na rząd powstającego państwa polskiego, a także na społeczeństwo. Jeżeli bowiem mamy prawo domagać się od rządu i rejencyi, aby broniły praw Polski z naciskiem i z siłą, to pamiętać musimy, że czyny tych instancyj tem ciężej będą padały na szalę, im jaśniejszem będzie, że są poparte przez całe społeczeństwo. Do tego nawoływaliśmy od pierwszej chwili, gdy miejsce bezsilnej i pozbawionej wszelkich praw Rady Stanu zajęły w Królestwie dwie instytucye zdolne do rozbudowy: regencya i rząd. To samo musimy powtórzyć i dzisiaj, zwłaszcza, że nie bez zdziwienia musi się obserwować stanowisko, zajęte wobec rządu polskiego przez te właśnie czynniki, które w pierwszym rzędzie popierać go winny, skoro same zawsze na posłuszeństwo dzwoniły i z góry go o niem zapewniały, gdy jeszcze nie istniał. Żywioły te, dla których tymczasowa bezsilność Rady Stanu była świętością nietykalną i z pod krytyki wyjętą, osłabiają dzisiaj stanowisko rządu swem kwaśnem zadowoleniem i krytykują go już dzisiaj, aczkolwiek ani jego działania, ani zaniechania w sprawach najważniejszych, nie dają jeszcze materyału do rzeczowych zarzutów, więc gdy fakty dopiero okażą, jak swe zadanie spełniać potrafi. A siła jego, której tak bardzo w tym momencie potrzebuje, musi pomnożyć się przez siłę poparcia moralnego, jakie w społeczeństwie znajdzie. Udział Polski w rokowaniach o pokój jest dziś postulatem doraźnym, aktualnym, na którego spełnieniu musi spocząć akcent bardzo mocny. Inne ustępują wobec niego na plan dalszy — przyjdzie na nie czas później. Aby wypowiedzieć czego się żąda, trzeba mieć naprzód głos.

Bez wygórowanych, górnolotnych słów i bez pustych, na faktach nieopartych nadziei witamy Nowy Rok. Witamy go natomiast z powagą, godną narodu, który nigdy i w żadnych warunkach nie zaprzestanie walki o swe prawa. Witamy go z ufnością w swe własne siły, które wzmagają się nawet w prześladowaniu, jak to prześladowcy chyba już sami wiedzą. A mamy natomiast silne, na wierze w Sprawiedliwość Przedwieczną wsparte przekonanie, że każdy pokój, któryby zawarto bez rozwiązania sprawy polskiej w duchu słuszności, byłby pokojem nietrwałym i niedługim. Jeżeli więc świat nie ma znaleźć się tylko w przerwie między dwiema katastrofami, to sprawa polska musi być załatwiona rozumnie i sprawiedliwie. Treść jej apeluje też nie do uczucia, ale do rozumu tych, którzy pokój będą zawierali.

Kto większy: Napoleon czy — Hindenburg? Pytanie to, dziwnie brzmiące dla naszego ucha, podniesione zostało w Niemczech i już je tam szczęśliwie rozwiązano. A mianowicie na korzyść Hindenburga. Dokonał tego patryotycznego czynu pewien Carl Leyst, którego książka p. t. „Hindenburg oder Napoleon? Eine Offenbarung unserer Kraft" z czterema wspaniałemi heliograwurami i tuluż planami bitew pojawiła się świeżo w Berlinie po przystępnej cenie dwóch marek. Carl Leyst uprościł sobie rzecz w ten sposób, że pod miarę porównawczą wziął całego Hindenburga i kawałek Napoleona. Z tak ustawionego porównania okazało się, że zwycięzca z nad jezior Mazurskich góruje nad genialnym Korsykaninem jako „der bedeutendste Kriegsmittelersparer aller Zeiten". Zdolność oszczędnego gospodarowania materyałem wojennym — oto nowy probierz wielkości. Niezawodnie zdolność to doniosła. Niemniej należy przypuszczać, że ludzkość zechce i w dalszym ciągu dopatrywać się miary wielkości dziejowej w niektórych innych cechach, objawiających się po za obrębem „Kriegsmittelersparung". Km.

Deklaracya praw narodów w Rosyi.

Piotrogrodzki „Dziennik Polski" z 20. listopada b. r. podaje pełny tekst deklaracyi praw narodów, ogłoszonej przez rząd rosyjski po zwycięstwie bolszewików. Historyczny ten dokument, który w następstwie wywołał deklaracye samodzielności różnych obcoplemiennych części byłego caratu, opiewa jak następuje:

Październikowa rewolucya robotników i włościan rozpoczęła się pod ogólnym sztandarem rozkucia.

Uniezależniają się włościanie od władzy obywateli ziemskich, ponieważ nie ma więcej obywatelskiej własności ziemskiej — jest skasowana. Uniezależniają się żołnierze i marynarze od władzy nieograniczonej generałów, ponieważ generałowie odtąd będą wybieralni i podlegają odwołaniu. Uniezależniają się robotnicy od kaprysów i samowoli kapitalistów, ponieważ odtąd będzie ustalona kontrola robotników nad fabrykami i przedsiębiorstwami. Wszystko żywotne i zdolne do życia uniezależnia się od nienawistnych kajdan.

Pozostają jedynie narody Rosyi, które znosiły i znoszą gwałt i samowolę; do ich uniezależnienia trzeba się wziąć natychmiast i oswobodzenie doprowadzić do granicy stanowczej i niepowrotnej.

W epoce caratu narody Rosyi były systematycznie szczute jedne przeciw drugim. Rezultaty takiej polityki są znane: rzeź i pogromy z jednej strony, niewola narodów z drugiej. Tej haniebnej polityki szczucia nie ma i nie powinna ona powrócić. Odtąd powinna być zmieniona na politykę dobrowolnego i uczciwego związku narodów.

W okresie imperyalizmu, po rewolucyi w lutym, gdy władza przeszła do rąk burżuazyi kadeckiej, wyraźna polityka szczucia ustąpiła miejsca polityce bojaźliwej nieufności do narodów Rosyi, polityce zaczepek i prowokacyi, pod osłoną oświadczeń o „wolności" i „równości" narodów. Znane są wyniki jej: zwiększenie nienawiści narodowościowej oraz poderwanie wzajemnego zaufania.

Z tą niegodną polityką kłamstwa, nieufności, zaczepek oraz prowokacyi powinno być skończone. Odtąd musi ona zmienić się na wyraźną i uczciwą politykę, prowadzącą do zupełnego wzajemnego zaufania narodów Rosyi.

Tylko w rezultacie takiego zaufania może się utworzyć uczciwy i trwały związek narodów Rosyi. Tylko w rezultacie takiego związku mogą się złączyć robotnicy i włościanie narodów Rosyi w jedną rewolucyjną siłę, któraby zdołała obronić się przed wszelkiemi zamachami ze strony imperyalistyczno-zaborczej burżuazyi.

Wychodząc z tego założenia, pierwszy Zjazd Rad w lipcu roku bieżącego ogłosił prawo narodów Rosyi do wolnego stanowienia o sobie. Drugi Zjazd Rad w październiku roku bieżącego bardziej stanowczo i wyraźniej stwierdził to niezaprzeczone prawo narodów w Rosyi.

Spełniając wolę tych Zjazdów, Rada Komisarzy Ludowych postanowiła wziąć za podstawę swej działalności w sprawie narodowości Rosyi następujące zasady:

1. Równość i suwerenność narodów Rosyi.

2. Prawo narodów Rosyi do wolnego stanowienia o sobie aż do wyodrębnienia i utworzenia samodzielnego państwa.

3. Zniesienie wszystkich i wszelkich narodowościowych i narodowościowo-religijnych przywilejów i ograniczeń.

4. Swobodny rozwój mniejszości narodowych i grup etnograficznych, zamieszkałych w Rosyi.

Wypływające stąd konkretne dekrety będą opracowane natychmiast po zorganizowaniu komisyi do spraw narodowości.

Prezes Rady Komisarzy Ludowych.
Wł. Uljanow (Lenin).

W imieniu Republiki Rosyjskiej Komisarz Ludowy do spraw narodowości
Józef Dżuwaszgill-Stalin.

Nie! Nigdy!

Tymczasowy rząd republiki ukraińskiej w Kijowie, ogłaszając granice tego nowego państwa, włączył do niego również — na razie tylko teoretycznie — ziemię Chełmską. To nowe wysunięcie pretensyi do Chełmszczyzny dało powód świetnemu publicyście warszawskiemu, Pol. Koskowskiemu, do wystąpienia na łamach „Kuryera Warszawskiego" z silnym i znakomicie umotywowanym protestem.

„Czem jest sprawa chełmska — mówi Koskowski — tego nikomu ani u nas, ani u Rosyan i Ukraińców nie potrzeba już tłumaczyć. Należy jednak przypomnieć jedno: jest to ta sprawa, na której przed kilku laty utknęła próba porozumienia się polsko-rosyjskiego na gruncie parlamentarnym. Eulogiusz odkrył „ziemię odwiecznie rosyjską", Stołypin rzucił rękawicę, Guczkow przyklasnął robocie, a posłowie polscy, po trzyletniej walce bohaterskiej, musieli oświad-

Stanisław Tarnowski

zmarł w Krakowie 31 grudnia 1917 przeżywszy lat 80.

Polska owija się żałobnym kirem: Stanisław Tarnowski nie żyje!

Z przyjaciół starszych od niego: Klaczko i Zoll już nie żyją; nie ma też już Szujskiego, Kalinki, Pawlickiego, Jana Popiela, Pawła Popiela, Spasowicza, Wojciecha Dzieduszyckiego i Sienkiewicza, przyjaciół, rówieśników czy młodszych, z którymi łączyły Tarnowskiego blizkie stosunki. Z roku 1837, w którym Tarnowski przyszedł na świat, przy życiu jest jeszcze tylko kilku, jak Tadeusz Wojciechowski i Stanisław Koźmian. Wszystkie te nazwiska wraz z wielu innymi są wyrazem tej wielkiej epoki 19 wieku, która rozkwitem kultury naukowej i artystycznej z jej bogactwem i barwnością różnorodną odbija od wszystkich ubiegłych wieków. Tarnowski był u nas w Polsce jedną z najciekawszych, najwybitniejszych i najbardziej charakterystycznych postaci tej epoki. Wielki pisarz, jeden z najpłodniejszych w polskiej nauce, esteta, krytyk i historyk literatury, dziejopis, polityk i publicysta; wszystkie te pierwiastki złożyły się na niezmiernie obfitą działalność naukową i obywatelską Tarnowskiego.

Rozpoczął swój zawód literacki tłumaczeniem angielskich doskonałych „Szkiców historycznych" Macaulay'a; przekładu dokonał w więzieniu, na które został skazany za udział w powstaniu 1863. Pierwszą samodzielną rozprawą jego był obszerny traktat krytyczny o Słowackim Antoniego Małeckiego. Od roku ogłoszenia tej rozprawy (1867) zaczęła się olbrzymia pisarska praca trwająca lat 50 aż do dzisiejszego dnia. W tym okresie czasu wyszli jego „Pisarze polityczni 16 wieku", monografie o Kochanowskim, Kalince, Kajsiewiczu, Krasińskim, Schillerze, Matejce, Sienkiewiczu i Klaczce, odczyty publiczne o Grottgerze, Chopinie i Słowackim; mnóstwo mów i traktatów politycznych, których Credo w zalążku przedstawił w „Tece Stańczyka", słynnej satyrze Tarnowskiego, Szujskiego i Koźmiana, zamknął zaś w książce „Z doświadczeń i rozmyślań". Napisał dla najszerszych kół „Dzieje nasze w 19 wieku", Pamiętniki z podróży z Moskwy, z Wilna, z Prus Królewskich; ogłosił tłumaczenie „Wieczorów florenckich" Klaczki, jego francuskich dyalogów o Dantem i Michelangelo; do końca pracował nad przekładem Klaczki „Juliusza II". Prawdziwy obraz olbrzymiej działalności Tarnowskiego dałaby dopiero bibliografia, obejmująca spis jego wszystkich dzieł, rozpraw, szkiców, odczytów, recenzyi i artykułów ogłaszanych w pismach i dziennikach co roku, głównie w „Przeglądzie Polskim". Bibliografii takiej dotychczas niema: jest natomiast encyklopedya wszystkich wiadomości o Tarnowskim w monografii Ferdynanda Hoesicka, gdzie w dwóch tomach pilny i sumienny badacz zamieścił życiorys i obraz działalności swego profesora, na tle głosów opinii krytyków i recenzentów od Kraszewskiego aż do Brücknera i Chmielowskiego.

Największem i najpiękniejszem dziełem Tarnowskiego, stanowiącem świetny pomnik polskiej kultury, jest 7 tomowa „Historya literatury polskiej". W polskiej nauce całej, jak jest, nie ma dzieła równie zaokrąglonego i tak uniwersalnie przedstawiającego wszystkie pierwiastki duszy polskiej, jak Tarnowskiego „Literatura". Struve dał nam „Historyę logiki w Polsce", w niej przedstawił główny zrąb jednej dyscypliny filozoficznej; Straszewski ujmująco zarysował „Dzieje myśli polskiej filozoficznej", ale tylko w czasach porozbiorowych; nad ukończeniem zaś książki pracuje dalej. Prac obejmujących całokształt piśmiennictwa polskiego mamy wiele; Literatura Piotra Chmielowskiego bardzo sumiennie i szczegółowo przedstawia życiorysy, daty, kierunki i działalność naszych pisarzy, ale wiele okresów traktuje szkicowo i brak jej pisarskiego talentu. Literatura Aleksandra Brücknera, dzieło wielkiego uczonego, ubiegłe wieki, zwłaszcza 16, 17 i 18 przedstawia dokładnie, przez ostatni okres przebiega jak pociąg pospieszny, który przy większych miastach tylko się zatrzymuje. „Literatura" Romana Pilata ma najwięcej ze wszystkich ścisłości, ale autor jej ukończyć nie zdążył, inni pod kierunkiem Bruchnalskiego jego dzieło do przedostatniego okresu doprowadzili. Wyborna jest „Literatura Polski niepodległej" Ignacego Chrzanowskiego, jako jasno i przejrzyście napisany podręcznik do nauki wraz z doskonale wybranymi wyjątkami omawianych pisarzy; czekamy jednak na dalszy jej ciąg. Wszystkie te dzieła stanowią chlubę i zaspokojenie potrzeb polskiej nauki: ale żadne z nich nie jest taką zaokrągloną syntezą całości, pięknem dziełem sztuki i tak świetnym pomnikiem polskiej kultury jak „Literatura" Tarnowskiego.

Wszystkie naczelne postaci polskiej literatury i historyi: Rej, Skarga, Kochanowski, Krasicki, Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Sienkiewicz, jak wszyscy inni więksi poeci i pisarze i całe okresy literatury przedstawione są w syntetycznem zaokrągleniu: każda wyrasta z tła historycznego, czy też głównych prądów przez barwnie skreślony portret literacki. Każdego większego pisarza zjawiającego się na horyzoncie, wita Tarnowski wstępną charakterystyką, streszcza jego dzieła, poddaje je krytyce i główne rysy zaokrągla znowu w ogólnej charakterystyce. Te trzy pierwiastki Tarnowskiego metody, streszczenie, krytyka wraz z analizą estetyczną i charakterystyka ogólna, są tajemnicą jasnego rozkładu olbrzymiego materyału, artystycznej plastyki figur i grup całych na horyzoncie literatury. Ta metoda jest nietylko artystyczna, ale jest i naukowa zarazem, przez swój sposób krytycznego porównywania dochodzi do celu, jaki ma każda nauka wogóle, a więc i krytyka literacka: do pewności naszych sądów. Tarnowski bada rozwój i stopień talentu poetów i pisarzy, zestawia ich z poprzednikami, Mickiewicza n. p. u nas w Polsce z Brodzińskim, Karpińskim, Kochanowskim i zarazem z wielkimi poetami świata. W ten sam sposób zestawia Sienkiewicza z Tołstojem, Zolą, Maeterlinckiem, d'Annunziem; albo też Klaczkę z wielkimi pisarzami jak Tacyt, Macaulay.

Ta metoda krytycznego porównywania rozwija w czytelniku znakomicie horyzont szeroki i plastykę wyobraźni. Ale są i strony ujemne: oto Tarnowski zestawia dzisiejszych poetów tylko z twórcami wielkiej epoki romantycznej. Tarnowski jest zakochany w romantycznej poezyi, uważa Krasińskiego za ostatniego wielkiego poetę, „Irydyona" za ostatni wielki poemat i twierdzi, że po śmierci Krasińskiego nigdzie już wielkich poetów nie było. Czy Ryszard Wagner, autor dramatów muzycznych, Carducci, Ibsen nie są więksi od Krasińskiego? Czy [illegible]

czyć: na tym kamieniu rozbija się wszelki doraźnie możliwy „modus vivendi“ między nami“.

Odnośnie do meritum sprawy, pisze dalej Koskowski:

„Straszny swą potęgą fizyczną aparat państwowy carsko-rosyjski nie zdołał z ziemi chełmskiej wydobyć cech, kwestyonujących jej charakter polski. Teraz pragnie to beznadziejne zadanie podjąć rząd republikański ukraiński. W imię czego? Etnografia jest za nami, historya za nami, zasługa kulturalna za nami, interes gospodarczy ludności miejscowej za nami, stare pergaminy za nami i nawet pojęcia o bezpiecznej granicy państwowej za nami. Cóż pozostaje chciwości ukraińskiej?

Zapytajcie zresztą miejscowych mieszkańców. I dowiedzcie się dodatkowo, co oni myślą o dzisiejszych pierwszych aktach państwowych demokracyi ukraińskiej. Mieszkańcy ci zapewne czytali przedruki pism galicyjskich z tygodnika, wychodzącego na Podolu pt. „Życie Polskie“, w którym historya dni dzisiejszych opisywana jest pod tytułem: „Szlakiem Hunnów“. To się tam robi „porządek z burżuazyą“; idą z dymem folwarki, wsie, ogrody, szkółki drzewne, szpitale, fabryki, biblioteki. Któż uwierzy, że wolność musi znaczyć w ten sposób swój pochód? Że idą czasy sprawiedliwości społecznej i dobrobytu mas? Któż westchnie do rządów wolnej Ukrainy, gdzie demagogia rozdaje karty?“

Uwagi swoje kończy Koskowski temi słowy:

„P. Kühlmann, gdy mówił w parlamencie berlińskim o hipotezie odstąpienia Alzacyi i Lotaryngii, rzucił znane słowa: Nie! Nigdy! Niech nam wolno będzie powtórzyć je tutaj pod adresem uroszczeń ukraińskich do ziemi chełmskiej. I czyniąc tak, jesteśmy najzupełniej pewni, że pozostajemy w zgodzie nie tylko z naszem prawem narodowem, ale również z interesami kultury i cywilizacyi“.

Do czego dąży Lenin?

Na kilka miesięcy przed zwycięstwem rewolucyi bolszewickiej, w maju b. r., zamieścił wychodzący w Moskwie dziennik „Echo Polskie“ obszerną charakterystykę Lenina, wówczas jeszcze przywódcy partyi, dobijającej się dopiero do władzy. W artykule tym była między innemi wykreślona linia dążeń Lenina. Warto przypomnieć ją dziś, gdy wódz bolszewików opanował ster rządów, przynajmniej w stolicy państwa i rozpoczął urzeczywistnianie swych celów od zniesienia prywatnej własności ziemskiej i przystąpienia do zawarcia pokoju. „Echo Polskie“ pisało wówczas:

„Aby zrozumieć podstawy ideologiczne taktyki Lenina, trzeba zajrzeć do dzieł jego, w których przed laty rozczytywała się młodzież rosyjska z obozu bolszewików: „Co czynić?“ (Czto diełat‘? — pisane jeszcze w roku 1901) lub „Taktyka socyal-demokracyi“, (rok 1905).

Doktryner nieuleczalny i fanatyk — Lenin oddawna ułożył sobie w głowie plan rewolucyi rosyjskiej i plan ten teraz chce w czyn wprowadzić.

Na czem polega ten plan?

Rewolucya polityczna w Rosyi, zdaniem Lenina, powinna nieodzownie wytworzyć dyktaturę „ludu rewolucyjnego“, t. j. proletaryatu i włościaństwa. To też Lenin dziś jest niezadowolony z tego, że u władzy jest R[illegible] Tymczasowy, złożony z liberałów, a lud rewolucyjny ogranicza się do kontroli nad rządem.

Stworzywszy dyktaturę, t. j. wziąwszy władzę państwową w swoje ręce, lud rewolucyjny przystąpi natychmiast do urzeczywistnienia swych postulatów społecznych: rewolucya polityczna ustąpi miejsca rewolucyi socyalnej.

Rewolucya socyalna w Rosyi da początek rewolucyi socyalnej w Europie zachodniej, rzuci iskrę, od której wybuchnie płomień pożaru wszechświatowego. Wobec tego pożaru wszechświatowego tracą swą doniosłość wszelkie inne sprawy i zagadnienia związane ze starym porządkiem, a w tej liczbie i wojna obecna.“

Taką jest ideologia Lenina. Częściowo już się ona wypełnia.

Belgijscy „Ukraińcy“

(Z Krakowa do Flandryi. XVIII).

Ślad niezatarty. — Złośliwie. — Gra w oryentacye. — „Fransquillons“ i „Flamingants“. — Belgijska Ukraina. — Podobieństwa i różnice. — W odkryte karty. — Claudius Severus. — Bezpłodna nienawiść. — Przyszłość pewna.

Polityka niemiecka w Belgii kroczy naprzód, jak powiedzieliśmy, konsekwentnie i ze świadomością celu. Podział administracyjny Flandryi i sflamandyzowanie a raczej sholenderszczenie uniwersytetu flamandzkiego w Gandawie — bo językiem literackiem Flamandów musi być holenderski z braku własnego — pozostaną w historyi kraju śladem niezatartym, bez względu na to, jak się jego los powojenny ukształtuje. — Jest to, ze stanowiska Niemiec, taksamo świadome i celowe, jak np. byłoby wywoływanie w przyszłem państwie polskiem sporów narodowych i „ochrona narodowych mniejszości“, np. żydów, wogóle popieranie wszystkiego, co spójnię państwową rozluźnia i części mieszkańców każe oglądać się na sukursy z zewnątrz. A nazwanie tego „oswobodzeniem małych narodowości“ jest tylko złośliwością pod adresem koalicyi, która hasło to podniosła i powtarza.

„Nie dokonaliśmy w Belgii dla Flamandów niczego, czego by nie mieli ustawowo za rządów własnych“ — powiedział wyraźnie piszącemu te słowa jeden z wysokich urzędników niemieckich w Brukseli. „Wypełniamy tylko ustawy już istniejące. Przy wyjątku zaś, jakim jest otwarcie uniwersytetu w Gandawie a zwłaszcza podział administracyjny kraju, możemy powołać się na to, iż część opinii wallońskiej była również za tymi postulatami oddawna“.

A część inteligencyi flamandzkiej — przeciw nim. Bo gdy „prawdziwi Flamandzi“ nazywają swoją własną inteligencyę, mówiącą po francusku, „Fransquillons“, to sami otrzymują od niej przezwisko „Flamingants“. Ale i wśród tych ostatnich znajdują się, jak wspomnieliśmy, aktywiści i passywiści, prócz tego partykularyści językowi i zwolennicy najprzeróżniejszych kombinacyi polityczno-administracyjnych. Niemcy uśmiechają się pod wąsem z tego biednego chaosu, w którym każdy jest politykiem i każdy widzi przyszłość w innym kształcie: począwszy od odtworzenia dawnej Belgii, tylko z większymi jeszcze prawami dla Flamandów, skończywszy na samodzielnem państwie pod dynastyą niemiecką. A we środku znajdują się różne podziały administracyjne z podpodziałami politycznymi na państwo samodzielne, na część składową Rzeszy, na republikę neutralną i na niezliczone inne wymysły mózgów, nie mających zajęcia. Władze okupacyjne nie przeszkadzają tej zabawie w „oryentacye“, mając skądinąd, jakby sądzić można, doświadczenie, jak ułatwia się trudna praca władz okupacyjnych przez taką grę towarzyską między tubylcami.

* * *

Belgia pod okupacyą jest przedmiotem tak niezwykle interesującym, iż żałować trzeba, że w tych notatkach podróżnych tak mało może jej przypaść miejsca. Stosunki tamtejsze, niezwykle zagmatwane przez walkę szczepową, komplikują się jeszcze bardziej zawikłaniami, jakie powstają przy skrzyżowaniu się tego plemiennego zatargu z walką polityczną na tle społecznem i na tle „antyklerykalizmu“. Dopiero po odsłonięciu tych wszystkich ich sprężyn mechanizm ukazałby się w całem działaniu.

Flamandyzm, jako ruch kulturalno-polityczny przedstawia dla nas, Polaków, osobną jeszcze najprywatniejszą ciekawość ze względu na analogie z naszych własnych stosunków. Uważny czytelnik musiał je już spostrzedz, obserwując drogi, jakiemi wydrapywał się szczep flamandzki ze swych piwnic ku światłu politycznemu i kulturalnemu. Wprawdzie między Flamandami a Rusinami galicyjskimi wielka zachodzi różnica, o której niżej, jednak jest sporo analogii, zarówno pod względem społecznym, jak pod względem systemów agitacyi. Tak Flamandzi, jak Rusini są do dziś dnia społeczeństwem jednowarstwowem, włościańskiem, z cienką warstewką inteligencyi, która dźwiga cały ciężar polityczny i kulturalny; podobieństwo to, wraz z walką przeciw starej i zakorzenionej kulturze — tutaj polsko-zachodniej, tam francusko-zachodniej, jest tak silne, że nie umniejsza go nawet fakt, iż Flamandzi mają w istocie przeszłość pięknej kultury, podczas gdy Ukraińcy dopiero muszą wytworzyć cywilizacyę, której na własność nie posiadali, a w braku tego papieru historycznego przedkładają Europie „centralnej“ takie dokumenty, jakie fabrykował np. p. Dmytro Doncow, podając czytelnikom niemieckim do wierzenia, iż zarodek „Państwa Ukraińskiego“, Zaporoże, było rodzajem zakonu rycerskiego, czemś na kształt Kawalerów Maltańskich. Autentyczne.

Do takiego przekostyumowania Koliszczyzny na krucyaty Flamandzi uciekać się nie potrzebują, lecz niemniej ich nacyonalizm styka się z rusińskim na wielu punktach, zwłaszcza w systemie działania, który polega na możliwie czarnem malowaniu „przeciwnika“, na wyliczaniu własnych „krzywd“, a troskliwem przemilczaniu wszystkiego, co od „wroga“ otrzymali i czemu zawdzięczają swój byt narodowo-kulturalny. Taksamo przemilczają np. Flamandzi swój układ społeczny, z jakim weszli w nowe życie — przemilczają, że będąc społeczeństwem włościańskiem i analfabetycznem, powoli tylko mogli przychodzić do zaspokajania swych dążeń kulturalnych, bo aby potrzeby zaspokoić, trzeba je wprzódy odczuwać. Belgijskimi Ukraińcami możnaby też do pewnego stopnia nie bez pewnej słuszności nazwać Flamandów, chociaż nie wynika stąd wcale, aby terminologia ta mogła znaleźć zastosowanie naodwrót. Nie zgodziliby się może na to Flamandzi, którzy co słowo rozkładają pergaminy swej średniowiecznej kultury i podpierają niemi swe dzisiejsze żądania, do których zresztą z szacunkiem, choć nie bezkrytycznie, odnosić się musi każdy naród, mający poczucie, czem jest pęd do życia własnego.

To uznać trzeba, chociaż metody działania pewnej części „Flamingantów“ muszą obudzić zastrzeżenia albo i awersyę u wszystkich — nawet u tych, którzy, jak Polacy, każdy ruch emancypacyjny witają jako odzwierciedlenie ich własnych wysiłków. Trzeba też było protestować przeciw nazbyt prostolinijnemu utożsamianiu „aktywizmu“ polskiego z działaniem „panów z rady flamandryjskiej“ — zwących się aktywistami — trzeba było chociażby dlatego, aby nabrano wyobrażenia, iż Polacy nie układają się z rządem obcym przeciw własnemu, bo go nie mieli. Można było dodać, iż przed półtora wiekiem przypadki takie się zdarzały. Ale poco by wznawiać wspomnienia przykre dla nas, a dla strony drugiej nie pozbawione aluzyj, prawdopodobnie niemiłych?

Nie możnaby np. tłómaczyć panom z rady flandryjskiej, że w naszych stosunkach nikt nie wyobrazi sobie takich zdań, jakie rzuca właśnie w lud flamandzki jakiś agitator, ukryty pod pseudonimem Claudius Severus, w książce pt. „Vlaanderns Weezang“ (Niedola Flandryi), wydanej spiesznie w tłómaczeniu niemieckiem. Oto ich przekład dosłowny, godzien podania, bo w tych niewielu słowach mieszczą się zaiste tomy:

„Flamandyzm we Flandryi — zaczyna autor — jest tylko *środkiem*, nie celem naszych dążeń. Cel jest *znacznie wyższym*.

„Van Cauwelaert powiedział: „Odrzucimy łaski, jakiemi nas darzą Niemcy, odrzucimy je i potępimy“.

„Nie, tysiąc razy nie. *Nie odrzucamy niczego.*

„Bóg zsyła topielcowi deskę ratunku. Słowa straciły dla nas wszelką siłę. *Wątpliwe gesty rycerskości* pozostawiamy naszym sąsiadom od południa, którzy mają zdolności *teatralne*.

„*Niemczyźnie, naszej matce* (Unserer Mutter Dietsch) trzeba znów dać miejsce honorowe, jakie należy się jej *w naszym domu*.

„Teraz już niema odtraconych. Zaprowadzono przymus szkolny. Witaj, drogie słońce! Socyalne ustawy i sumienny nadzór przy pracy. Witamy — witamy je. Niema już niewolników. Witajcie, witajcie, po trzykroć witajcie!

„A co ma się powiedzieć o tych *flamingantach* profesorach uniwersytetu gandawskiego, którzy nie chcą wykładać wykładać po holendersku *dlatego, że Niemiec tego żąda*?

„Nasza egzystencya flamandzka jest nam droższa niż poklask całego świata.

„De Laveleye pyta gdzieś tam, czy nie obcujemy chętniej z człowiekiem obcym, a dobrze wychowanym, niż z brutalnym, nieokrzesanym *rodakiem*? Otóż *naszego brata*, który jest brutalem, *puścimy kantem* (links liegen lassen) dla porządnego Chińczyka. I właśnie dlatego, że naszych *tak zwanych braci*, Wallonów, znamy tylko przez nieszczęśliwe małżeństwo, w którem prowadziliśmy przez 85 lat życie samotne i męczeńskie, dlatego więc *teraz zwracamy oczy ku innej stronie*.

Tych kilka patetycznych zdań starczy za program. A przyzna każdy, że jeżeli niełatwo spotkać gdzieś silniej skoncentrowany ekstrakt nienawiści, to również jasne, że tak umie nienawidzieć tylko naród, który czuje swą niższość — i zazdrości. Tutaj przypominają się słowa Maurycego Maeterlincka, który o pewnych agitatorach flamandzkich tak się wyraził:

„Partya flamingantów składa się z garstki agitatorów, którzy wskutek nizkiego pochodzenia i braku wykształcenia nie mogli nauczyć się po francusku. Nieuctwo ich przemieniło się w *nienawiść*. Pogardzają językiem, który ośmiesza ich, w chwili, gdy usiłują nim mówić albo pisać, więc stworzyli sobie z różnych dyalektów ludowych rodzaj języka, który jest pretensyonalny, barokowy i nie ma żadnej zdolności rozwoju — którego nie rozumieją nawet ci, którym się go podaje za ich własny język ojczysty, a który obsypują zasłużonem szyderstwem istotni flamandcy poeci, a Holendrzy także“.

Dla scharakteryzowania, jak ta agitacya jest prawdomówną, wystarczy przypomnieć, że ów przymus szkolny, który p. Claudius Severus przypisuje okupacyi, został uchwalony przez parlament belgijski. Okupacya wprowadziła go tylko w życie, gdyż między czerwcem 1914 a sierpniem tegoż roku rząd belgijski nie miał już fizycznej możności tego dokonać.

Nie wiemy, jaki typ polityczny mają „passywiści“ flamandzcy. W każdym razie trudno im się dziwić, że od nadziei, też i sposobów agitacyjnych tego rodzaju trzymają się zdaleka. I walka ma swoje granice. Zrozumieli to — jak widzimy — ci flamingancі-profesorowie, którzy domagali się od Belgii, aby na uniwersytecie gandawskim wprowadziła język holenderski, lecz wykładać w nim będą wówczas dopiero, gdy rząd belgijski ich do tego zawezwie.

To się zwie, w języku p. Claudiusów Severów, „teatralnym gestem“.

* * *

Aby zaaprobować taką agitacyę, za mało jest życzyć każdemu narodowi dojścia do pełni rozwoju. Nawet zamało jest cierpieć samemu męczeństwo narodowe. Trzebaby zejść na taki sam poziom nienawiści, która w ostatnich swych skutkach zostaje zawsze bezpłodną. P. Claudius Severus zasłuchał się w „Haassgesang“ przeciw Anglii, dzieło pana Lissauera, tak złowróżbnie popularne w Niemczech roku 1914. Ale Niemcy roku 1917 wyparły się refrenu „Wir lieben vereint, wir hassen vereint“. I to będzie im zapisane na dobre.

* * *

Brukselę opuszczaliśmy bezwątpienia pod wrażeniem kwestyi flamandzkiej. Konsekwentna i celowa polityka okupacyi buduje tutaj fundament pod przyszłość. Niewiadomo, jaki gmach stanie na tej podmurówce. Ale już dziś się widzi, że założono ją szeroko, „na wszelki wypadek“, tak, aby Niemcy odniosły zawsze korzyść jak największą. A dzieje się to, według wszelkich reguł sztuki polityczno-wojennej, materyałem i siłami robotniczemi przeciwnika. Widzieliśmy, jak w tym celu zarekwirowano waśń miejscową i jak umiejętnie wprzęgnięto do pracy robotnika miejscowego. „Das nenn ich eine tüchtige Arbeit!“, musi powiedzieć każdy, kto potrafi ocenić to dzieło tylko ze stanowiska techniki i przedsiębiorczości.

WITOLD NOSKOWSKI.

O wyzwolenie gospodarcze.

Lichwa wojenna, wszechwładna gospodarka central, ściskająca nas tak dotkliwie więzami zespołów karteli, wzbudziła odruch w kierunku ekonomicznego wyzwolenia. Zależność od obcych dyktatorów przemysłowo-handlowo-finansowych, wywołała akcyę samoobrony przed ogłodzeniem i wyzyskiem. Widzimy łączenie się konsumów w związki, które przetrwają wojnę, tworząc ogniwa silnego łańcucha kooperatywy, z której znaczeniem liczyć się będą musieli dotychczasowi wyzyskiwacze.

Społeczeństwo nasze spostrzegło także niebezpieczeństwo inwazyi obcego kapitału, widzi, że poza centralami uprawiającemi lichwę ukrywa się zorganizowany w wyzysku kapitał wielkich banków wiedeńskich, pod których dyktaturą stoi także skartelowany przemysł i opanowana przezeń strona handlowa olbrzymiej produkcyi wszystkich artykułów codziennych potrzeb.

Aczkolwiek późno, lecz przecież spostrzegli się nasi finansiści, że samowolna gospodarka wiedeńskiego kapitału oznacza niebezpieczeństwo dla kraju, choćby z tego powodu, że banki te patrzą na Polskę jedynie jako na kraj zbytu dla produkcyi obcej, w której zaangażowane są olbrzymie ich kapitały. Udowadnia to wymownie działalność *Banku Przemysłowego* z czasu, gdy pozostawał pod dyktaturą „Niederoesterreichische Escompte Geselschaft“ i twory, jakiemi uraczył nas „Credit-Anstalt“, nasyłając nam „Milesa“, „Oezega“ i inne przez niego zorganizowane instytucye, których działalność w żywej pozostanie nam pamięci.

Rozwój *Banku Krajowego* i *Banku Przemysłowego* w ostatnich latach świadczą o zwrocie, jaki zaszedł w społeczeństwie, kierującem karnie do polskich skarbców swe kapitały. Świadczy niemniej o tem wielkie powodzenie wszelkich subskrypcyi na cele przemysłowe, wykupno i zgromadzenie kapitału na uruchomienie Zagłębia węglowego, założenie wielkiej kooperatywy właścicieli lasów, dla ujęcia handlu drzewnego i produkcyi. Zapoczątkowana została akcya ujęcia produkcyi naftowej przez przedsiębiorczość polską, założono z wielkim kapitałem fabrykę nawozów azotowych, podjęto prace nad wyzyskaniem sił wodnych w Jazowsku, rozwija się zdrowo spółka „Tepege“, ujmująca eksploatacye węgla i nafty, zorganizowano towarzystwo dla wyzyskania gazów ropnych, powstać ma wielka fabryka maszyn rolniczych, założono fabryki konserw jarzynowych i owocowych i inne zakłady, jakie zapoczątkowała w czasie wojny przedsiębiorczość polska.

Także handel hurtowny zaznaczył się poważnie w czasie wojny. Towarzystwo „Pecus“ ujęło handel i produkcyę mięsną, „Ovum“, osiągnęło obrót, przekraczający sumę stu milionów kor. rocznie, kooperatywy nad któremi nadzór sprawują organizacye rolnicze, a towarzystwa te oparte są na rdzennie polskim kapitale. Odradzać się zaczyna produkcya lnu, która dzięki powstałej organizacyi da możność rozwoju przemysłowi przędzalnianemu, ożywi przeróbkę tego cennego surowca, który uchodził z kraju, aby następnie jako gotowy towar z naddatkiem zysku dla obcej przedsiębiorczości powracał do nas.

Złączone ziemie polskie powiększą nietylko zrzeszenia produkcyi, lecz podniecą przedsiębiorczość rodzimą, przybędą bowiem nowe kadry wyszkolonych w przemyśle zagranicznym techników, przedsiębiorców i kupców, których nie mogło wydać zbiurokratyzowane nasze społeczeństwo, krępowane więzami kartelów, gdzie polityką taryfową, sprytnie obmyślaną rujnowano w zaczątkach przemysł, przygniatała go śruba podatkowa i wszechwładza obcego kapitału, dla którego kraj nasz niczem innem nie był, jak tylko rynkiem zbytu.

Ocknienie, jakie widzimy na każdym kroku, budzi wiarę we własne siły i nadzieję, że wolne ziemie polskie wyzwolą się także od zależności ekonomicznej, a hasła samostarczalności, które rozbrzmiewały ze szpalt dzienników obcych, padną także na urodzajną naszą glebę, szerząc dobrobyt tam, gdzie dzięki chciwej obcej ręce panowała nędza.

Będziemy umieli sami wyzyskać naturalne warunki rozwoju gospodarczego, polski robotnik i dziewka wiejska pozostaną we wsi rodzinnej dla uprawy buraka, którego produkcya wzbogacała rolnictwo zachodu. Bogactwo surowca wyzyskają polskie tartaki i garbarnie, a odkryte skarby ziemne staną się jak wszędzie, pionierem wielkiego przemysłu. Kapitał polski lokowany przed wojną w obcych bankach nie przedrze się poza granice kraju, bo kapitalista polski, widząc dawne błędy i grzechy, które się srodze mściły z powodu odpływu pieniądza, zatrzyma go dla popędu rodzimej przedsiębiorczości, lokaty w wartościach realnych, w wolnej ziemi polskiej, która leczyć się musi z blizn i zniszczeń zadanych przez wojnę. Niech zatem rok 1918 zaznaczy się dalej wzmożoną pracą nad wyzwoleniem gospodarczem, którą zapoczątkował już chlubnie rok ubiegły.

ROMAN WOYCZYŃSKI.

Muzeum Zamku król. na Wawelu.

Od chwili zwrócenia Wawelu na własność krajowi wre tam mrówcza praca nad odnowieniem zamku i przywróceniem mu dawnej świetności. Z natury rzeczy pośród zajęć owych wysuwa się na plan pierwszy zbadanie dziejów jednej z najstarszych warowni polskich, która — jak mało innych — doznała w ciągu wieków mnogich przemian wskutek przebudowy i dobudowywań. Wiele pierwotnych znamion architektonicznych i kulturalnych zatarły wpływy nowe, niwelujące nierzadko skrzętnie wszelkie cechy stare. Drobne zaledwie, ale tem cenniejsze po nich ślady zostały z czasem przykryte murami nowemi lub dostały się pod ziemi powierzchnię przypadkiem zakopane, czy umyślnie zasypane i te właśnie są wymownem świadectwem wyglądu niegdyś zespołu budowli zamkowych.

Zbyteczne chyba szerzej dowodzić aż nadto widocznej wartości wydobytych z głębi ścian i piwnic, tudzież z warstw wzgórza wawelskiego zabytków, na które jednak dotąd stosunkowo mało zwracano baczniejszej uwagi i nie wiele starano się o ich pieczołowitą konserwacyę.

Z inicyatywy obecnego kierownictwa odbudowy zamku królewskiego na Wawelu powołano do życia „Muzeum Wawelskie“, w którem znajdą pomieszczenie i ochronę przed dalszem zniszczeniem wszystkie starożytności ściśle związane z dziejami „Akropolisu polskiego“ i życiem, które tam ongi wrzało. Celem tedy instytucyi owej jest zobrazowanie, o ile możności najpełniejsze, historyi Wawelu od czasów najdawniejszych poprzez lata niewoli austryackiej przez stadya odbudowy, aż na razie do chwili, kiedy odźwierze bram wjazdowych powitają nowego władcę swego. Na kustosza Muzeum powołano archeologa p. Włodzimierza Antoniewicza, którego pierwszem zdaniem będzie uporządkowanie i inwentaryzacya zyskanych już dotychczas okazów, oraz prowadzenie dalszych badań wykopaliskowych od przyszłej wiosny.

Na bogate zbiory złożyły się przedewszystkiem cenne wykopaliska ceramiczne, numizmatyczne, starożytnej broni i sprzętów domowych, dalej kolekcye graficzne, obejmujące widoki Wawelu z różnych [illegible] tudzież liczne zdjęcia architektoniczne i fotograficzne z lat ostatnich, plany [illegible] fasad i wnętrza, oraz projekty dekoracyi i urządzenia sal, modele odnośne, wreszcie celniejsze obrazy, stare i współczesne, od

---

szy ludzkiej w jej dążeniu ku ideałom wolności, prawdy, piękna, czy też pogrążonej w nieszczęściu zła, brzydoty i błędu nie pokazali piękniej, potężniej, w groźniejszych barwach, aniżeli Krasiński i jego „Irydyon?“. Pomimo jednak takich i innych ujemnych stron krytyki literackiej Tarnowskiego, główna jego książka „Literatura“ jest artystycznem dziełem sztuki, przez mistrzowski talent pisarski, ze względu na świetny styl, naturalny, męski, jędrny, pełen ognia i werwy, nieraz ironii, wznoszący się aż do entuzyazmu.

Dzieła pisarzy, uczonych, są świadectwem i miarą kultury danego narodu. Do takich dzieł wielkich, świadczących o stopniu kultury polskiej, należy „Literatura“ Tarnowskiego. Napisał ją Polak o wysokiej, świetnej inteligencyi, uczony znakomity o szerokim, olbrzymim horyzoncie umysłowym i wysokim poziomie etycznym. Wśród mnóstwa innych pierwiastków, dwa główne są w tej książce, jak w całej polskiej literaturze: patryotyczny i religijny. Takim jest Polak wszystkich wieków do dzisiejszego dnia, takim był Mickiewicz, Matejko, Sienkiewicz, takim jest Tarnowski. W „Panu Tadeuszu“, w „Skardze“ Matejki, w „Trylogii“, czy w „Literaturze“, wszędzie żyje duch miłości ojczyzny i religii katolickiej.

Działalność Tarnowskiego przypadła na czas najbujniejszego rozkwitu kultury intelektualnej i technicznej. Nigdy nie było dawniej tylu i takich uczonych we wszystkich naukach jak dzisiaj, nigdy nie było tylu i takich odkryć i wynalazków. Wszystkie te olbrzymie postępy kultury powinny były uszlachetniać i uszczęśliwiać rodzaj ludzki. Tylko religia Chrystusowa, religia miłości bliźniego, ze wszystkich najwznioślejsza, odzywała się w naszych czasach głosem coraz słabszym. Wybuchła wojna i huraganem swoim wstrząsnęła całym światem. A w tej wojnie Polska rozdarta na trzy części musiała patrzeć jak Polacy w nieprzyjacielskich szeregach własnych braci mordować musieli. Co się działo wobec wyjątkowej tragedyi naszego narodu w sercu takiego Polaka jak Tarnowski, które tak kochać i cierpienia drugich umiało podzielać? Straszna wojna jednak wzbudziła zrazu nadzieję zmartwychwstania Polski, a potem świt jej wskrzeszenia. Tarnowski dożył tego, o czem całe życie marzył! On, jeden z najstarszych w naszem pokoleniu, dożył tej wiosny wolnościowej o jakiej śnił Mickiewicz i każdy Polak od 120 lat. W najpiękniejszych słowach, jak poeta natchniony, mówił o tem uczuciu szczęścia rok temu w Uniwersytecie Jagiellońskim, który go jako swego profesora byłego, a potem seniora na uroczystość uczczenia polskiego święta zaprosił.

To odradzające nas wszystkich szczęście ojczyzny ozłaca dziś jesień życia jednego z najlepszych Polaków.

JULIAN ZACHARIEWICZ.

twarzające zarówno widoki ogólne i szczegóły Wawelu, jak również koncepcye fantazyjne, rekonstruujące wygląd jego w najrozmaitszych fazach rozwojowych.

W skład Muzeum słowem powinno wejść wszystko, co ma jakikolwiek związek z dziejami siedziby królewskiej. Przy Muzeum będzie utworzone także „Archiwum Wawelskie“, gromadzące wszekie materyały pisane i drukowane, odnoszące się do dziejów Wawelu.

Tymczasem, zanim przeznaczone na muzeum sale będą odnowione, ma Zarząd zamiar urządzać wstawy peryodyczne poszczególnych działów. I tak np. po otwartej obecnie wystawie planów i modeli odbudowy zamku projektu prof. Szyszki-Bogusza, Akropolisu Wyspiańskiego i dekoracyi wnętrza W. Jastrzębskiego, nastąpi niebawem ekspozycya zbiorów ceramicznych, wśród których jedna z pierwszorzędnych kolekcyi rzadkich kafli polskich od XV—XVIII w. wzbudzi także zapewne zrozumiałe zainteresowanie.

Potrzeby nowych tych placówek kulturalnych i naukowych polskich i to w sercu Polski powstałych, dowodzić nie potrzeba. Rzeczą jeno kraju, społeczeństwa całego, którego są one własnością, jest poprzeć usiłowania Zarządu i przyjść mu z wydatną pomocą przez ofiarowanie, ewentualnie przez oddanie w depozyt, albo przez zaofiarowanie wszelkich nawet drobnych muzealików i archiwaliów, oczywiście jedynie związanych z historyą lub wyglądem Wawelu. Rozwój bowiem i losy instytucyi krajowych zależą wyłącznie od zrozumienia ich wartości i roli przez cały ogół i od poparcia przezeń tak przedewszystkiem materyalnego, jak i moralnego.

Polaku, gdzie ojczyzna twa?...

Polaku, gdzie ojczyzna twa?
Czy gdzie u szarych Wisły wód
Po wieżach hejnał smutno gra?
Polaku, gdzie ojczyzna twa?

Polaku, gdzie twych ojców kraj?
Na stepach? W puszczach? U stóp skał?
Cyt!... Jak po zimie idzie Maj,
Tak wskrzesnie ojców naszych Kraj.

Polaku, gdzie twój dom... twój dom?...
Tam, gdzie od wieków stał i trwał
I gdzie go straszny rozdarł grom —
Tam odbudujem dom — nasz Dom.

Czesław Jankowski.

O zabezpieczenie kultury narodowej.

W nowej Polsce, która będzie mogła swobodnie urządzić warunki swego wewnętrznego rozwoju, wyłoni się między innemi pałąco żywotne pytanie: co uczynić, aby zapobiedz zalewowi naszego życia intelektualnego przez żywioł żydowski? Dotychczas żydzi naogół trzymali się dość daleko od naszej umysłowości, wchodząc chętniej w obręb życia umysłowego narodów panujących, nie wyłączając Moskali. Odpowiadało to ich od wieków wyrobionemu instynktowi trzymania z mocniejszym. Temu zawdzięczaliśmy dziwny z pozoru fakt, że tworząc tak wyjątkowo wysoki odsetek ogółu ludności, żydzi polscy brali minimalny udział w polskiej nauce, literaturze, sztuce i prasie, t. j. w tych właśnie dziedzinach, które tak tłumnie opanowali w innych krajach, gdzie tworzą często tylko znikomo drobną część zaludnienia. W przyszłości może się to zmienić. Gdy Polska sama będzie u siebie wykonywała władzę zwierzchniczą, niezawodnie przyciągnie to żydów o wiele skuteczniej, niż wszystkie możliwe wysiłki i zaklęcia asymilacyjne. Możemy pod postacią wzmożonej powierzchownej asymilacyi doczekać się masowego wtargnięcia pierwiastków żydowskich do tych najwyższych, duchowych pokładów polskiego życia, które decydują o fizyognomii narodu, a które dotąd były wolne od tej niepożądanej inwazyi. Czem grozi intensywne nasycenie elementem żydowskim — tego odstraszającym przykładem są sąsiednie Węgry, gdzie typ Judeo-Madyara stał się już niemal typem przedstawicielskim.

O skutkach analogicznego procesu w Polsce niepodobna pomyśleć bez lęku. Jeżeli w krajach, mających nieznaczną stosunkowo garść żydów, potrafili oni zawładnąć całemi gałęziami życia duchowego, jeżeli stało się to w Niemczech, wśród narodu o tak zdecydowanej indywidualności i tak znakomicie uodpornionego na obce wpływy, jeżeli uniwersytet berliński stał się placówką żydowskiej umysłowości, teatr polem popisu dla żydowskiego [illegible], a prasa areną żydowskich wpływów politycznych, to czegóż należy oczekiwać w Polsce, gdzie dotychczas intelektualnie bierny żywioł żydowski, tworzący nie pół, czy ćwierć, jak gdzieindziej, lecz czternaście procent ogółu ludności, przyswoi sobie zewnętrznie naszą kulturę, aby z kolei przez czynny współudział w niej wycisnąć na niej swoje piętno? Perspektywa typu judeo-polskiego — na wzór judeo-madyarskiego — rysuje się niezmiernie groźnie w Królestwie, którego ludność żydowska naogół z konieczności utracić będzie musiała tendencye odśrodkowe, jakie np. w Galicyi wykazują żydzi w kierunku Wiednia. Szkoły zapełnią się młodzieżą żydowską, a ci, którzy wyjdą z nich, nie będą mogli, jak żyd galicyjski, zezować ku jakiejś na zewnątrz położonej „stolicy“, ku jakiemuś obcemu siedlisku władzy i wpływów, gdyż cała państwowość polska nakryje wszelkie ich interesy i automatycznie zmusi iść w głąb naszego życia. Ponieważ żydzi kształcą się chętnie (dowodem ogromny i wciąż rosnący odsetek inteligencyi żydowskiej), oczekiwać należy wciśnięcia się pierwiastka semickiego wszędzie, gdzie go jeszcze nie było, a dokąd wstęp daje paszport kultury.

Cóż ma uczynić wobec podobnej perspektywy naród, który przy tak wybitnie altruistycznych skłonnościach, jak nasz, pragnie jednakże pozostać sobą, chce przekazać następnym pokoleniom swój nieposzlakowanie czysty typ narodowy? Pytanie to będzie rozwiązywała zapewne niedaleka już przyszłość. A gdyby wtedy wyłoniła się myśl częściowego załatwienia tej sprawy przez — ustawowe ograniczenie nadmiernego przypływu młodzieży żydowskiej do szkół, to jakbyśmy słyszeli już ów olbrzymi krzyk świętej zgrozy, jaki wydarłby się z piersi polskiego żydostwa i jego przyjaciół, ów przeciągły grzmot liberalnego oburzenia, że ktokolwiek może chcieć wskrzeszać pogrzebane „rosyjskie“ metody postępowania z światem żydowskim. Że tego druzgocącego przymiotnika nie zaniedbanoby wytoczyć jako działa ciężkiego kalibru, o to możemy być całkowicie spokojni.

Trudno przewidzieć dziś, jak złożą się okoliczności naprawdę. Ale na wszelki wypadek zapiszmy tu i przekażmy pamięci objaw wysoce znamienny, który nie powinien ujść uwagi publicznej w Polsce. Dziennik wiedeński „Reichspost“ zamieścił niedawno niezwykle ciekawą i zastanawiającą statystykę frekwencyi w szkołach średnich w Wiedniu, według wyznań. Oto co ona mówi: Gimnazyum „akademickie“ w śródmieściu austryackiej stolicy liczy 208 żydów i 113 katolików, gimnazyum realne im. Fr. Józefa 184 żydów i 159 katolików, gimnazyum realne im. arcyksięcia Rainera w II dzielnicy 438 żydów i 66 chrześcijan, gimnazyum im. Maksymiliana w IX dzielnicy 310 żydów i — 17 chrześcijan. W innych wiedeńskich szkołach średnich przedstawia się stosunek chrześcijan do żydów w następujących cyfrach: gimnazyum realne w XVIII dzielnicy: 215 do 74, gimnazyum im. Elżbiety w V dzielnicy: 310 do 94, zreformowane gimnazyum realne w VIII dzielnicy: 314 do 158, gimnazyum w VI dzielnicy: 156 do 114. Do tych frapujących cyfr dodaje „Reichspost“ następującą uwagę:

„Aktualniejszym, niż kiedykolwiek, wydaje się wobec tego znany wniosek byłego posła chrześcijańsko-socyalnego, radcy rządowego Schmida z wiedeńskiego okręgu Wiedeń, na rzecz proporcyi w szkołach średnich. Jeżeli pozostawi się wolny bieg wypadkom, przyjdzie do tego, że w szkołach tych we Wiedniu zabraknie miejsca dla chrześcijan. Urzędowe i półurzędowe odezwy przestrzegają raz po raz ludność przed nadmiernym dopływem do szkół średnich. Jeżeli ta propaganda nie ma w rezultacie zamienić szkół średnich i średniego wychowania szkolnego w żydowski monopol, nie pozostanie absolutnie nic innego, jak rozdzielić miejsca w wiedeńskich szkołach średnich według stosunku liczebnego, jaki zachodzi między ludnością żydowską a chrześcijańską. Wystarczy powiedzieć, że już dziś młodzież chrześcijańska musi się formalnie ubiegać o przyjęcie do szkoły, przepełnionej przez żydów“.

Widzimy z powyżej przytoczonego ustępu, że pomysł procentowego ograniczenia frekwencyi żydów. w szkołach, wobec którego zadrżałaby u nas ziemia w posadach a pod słońce wzbiłby się niebotyczny okrzyk zgrozy na „barbarzyństwo“, pomysł ten powstał zupełnie spokojnie w środowisku zgoła nie barbarzyńskiem, lecz w szczycącym się starą kulturą zachodnią cesarskim Wiedniu, który pragnie tylko poprostu zabezpieczyć tej swojej kulturze aryjski i chrześcijański charakter. Wiedeń, który żyje sobie szczęśliwie życiem normalnem, którego nie osłabiały przez sto lat obce rządy, który wreszcie nie gości w swoich pięknych murach ani w przybliżeniu takiego odsetka ludności żydowskiej, jak Polska, wpada na pomysł ograniczeń procentowych z taką samą swobodną naturalnością, jakby chciał budować — groblę przeciw powodzi, i ani mu przez myśl nie przejdzie, aby miał z tego powodu wyrzec się swej wysokiej rangi cywilizacyjnej. Nie zawadzi sobie to dobrze zapamiętać.

KOR.

Północnej krainie.

Pewnie tam moją północną krainą
śniegowe łany się ścielą —
i lotne wichry lecą w przestrzeń siną
nad srebrną śniegów topielą.

I pewnie wichry, — losów wichry chyże
biednych mych braci nie szczędzą, —
do wrót ich pewnie przez cmentarne krzyże
przychodzi codzień głód z nędzą...

Pewnie tam cierpią... bo dzika tęsknota,
co w okno codzień kołacze —
stanęła dzisiaj w jasnych blaskach złota,
a jeno płacze — a płacze...

Sergine, grudzień 1917.

Józef Gałuszka.

Ks. Markiewicza przepowiednie o wojnie światowej.

Wojnę dzisiejszą przewidywano oddawna, jednakże nikt, nie wyjmując najbieglejszych mężów stanu i znawców sztuki militarnej, nie przypuszczał ani jej długotrwałości, ani potwornych rozmiarów, jakie ona przybrała. Wiemy dziś doskonale, że państwa, które ją rozpaliły, przygotowane były na kampanię — kilkumiesięczną. Teoretycznie obliczono, że budżety państwowe nie wytrzymałyby dłużej kolosalnego wysiłku na jej prowadzenie. Straszliwa nowoczesna machina zniszczenia miała działać krótko. Niektórzy — jak np. autor słynnego dzieła o wojnie Bloch — zważywszy siłę niszczycielską wydoskonalonej techniki mordu, dochodzili wręcz do wniosku, że ta orgia spustoszenia, w jaką musiałaby się zamienić wojna naszych czasów, jest wogóle czemś niemożliwem, że ludzkość cofnie się przed nią w ostatniej chwili i uzna konieczność pokojowego wyrównywania przeciwieństw i sporów.

Był atoli wśród nas ktoś — ani zawodowy polityk, ani znawca rzeczy wojskowych — człowiek prosty i skromny, który naprzekór temu fachowemu sceptycyzmowi przewidywał w całej pełni to wszystko niemal, co dzieje się od półczwarta roku w Europie i poza nią, przewidywał nietylko długotrwałość, rozmiary i wszystkie okropności wojny dzisiejszej, ale nawet szczegóły jej przebiegu. Człowiekiem tym był zmarły przed kilku laty ks. Bronisław Markiewicz, Salezyanin, proboszcz w Miejscu Piastowem w Galicyi i założyciel głośnego zakładu wychowawczego. To, co zakrytem było dla oschłego racyonalizmu dyplomatów i kierowników wielkiej polityki, to płomienną duszą na wiele lat naprzód widział ten skromny zakonnik. Ks. Markiewicz nie oglądał przyszłości w żadnej jasnowidzącej ekstazie, on poprostu patrzył głęboko w życie, spostrzegał tu — podobnie, jak pokrewny mu duchowo autor „Upadku Europy“ St. Buszczyński — zarody nieuniknionej katastrofy i straszliwe jej zbliżanie się głosił jako nadejście „sądu Bożego“ nad znikczemniałą ludzkością. Wojna światowa była tematem, do którego ks. Markiewicz od lat dwudziestu często powracał. Mówił o niej prywatnie i na kazaniach, zapowiadał ją w listach do różnych osób, pisał o niej kilkakrotnie w wydawanem przez siebie piśmie „Powściągliwość i Praca“, oznaczał prawie ściśle jej początek i długość trwania, wzywając za każdym razem do przygotowania się na zbliżające się straszne czasy.

W r. 1907 w numerze I swego miesięcznika „Powściągliwość i Praca“ pisał ks. Markiewicz:

„Napady Wandalów, Hunów, Tatarów i rewolucya francuska z XVIII wieku były tylko niedołężnemi próbami wobec chłosty Bożej, która teraz zawisła nad nami. Dziś stoimy wobec zupełnego odstępstwa od Boga i wobec przewrotu misternie zorganizowanego we wszystkich częściach świata, mającego do rozporządzenia środki straszliwie mordercze. Rozmiarów klęski nam grożącej mało kto przeczuwa, a tem mniej przewiduje, gdyż mało jest ludzi, którzy mieliby wyobrażenie o krwiożerczej dzikości i zapamiętałości człowieka roznamiętnionego, a pozbawionego uczuć religijnych. Ponieważ żadna filozofia ani nauka nie zastąpi wiary, dojdziemy niechybnie dalej, niż założyli sobie sprawcy tajnie uknutego zamachu. Świat odbierze okropną karę za grzech swój, iż poważył się naruszyć porządek przez mądrość przedwieczną od wieków nakreślony“. Dla pół-mędrków będą te słowa brzmiały, jak „księże kazanie“. Ale autor tego kazania, skromny wiejski proboszcz, trafnością oceny stosunków i bystrością przewidywania o całe piętra przerastał różne kierownicze mózgi, gdy wołał w dalszym ciągu: „Dążność czysto ziemska przenika prawie wszystkie wysiłki ludzkie. Jej to dziełem, że obecnie mamy czternaście milionów wojska, uzbrojonego w broń straszliwie morderczą, że wszystkie państwa uginają się pod brzemieniem miliardowych długów i brną w nich dalej aż do stoczenia się w przepaść wojny wszechświatowej, w bankructwo najzupełniejsze i w otchłań przewrotu społecznego, jakiego świat jeszcze nie widział“.

Na dziesięć lat przed rozpoczęciem się dzisiejszego kataklizmu, w r. 1904, pisał ks. Markiewicz w nr. 8 wspomnianego wyżej swego czasopisma:

„Obecna wojna, która toczy się między Rosyą i Japonią, jest bardzo prawdopodobnie wstępem do wojny powszechnej, wszechświatowej. Stąd słychać między nami pytania, z kim Polacy mają się łączyć, aby odzyskać utraconą niezawisłość? Odpowiedź prosta: łączyć się z Panem Bogiem i z tymi, co z Bogiem trzymają, ponieważ wynik wojny zależy jedynie od Niego, a każda wojna jest jedną z największych kar Bożych, tembardziej zaś powszechna i najkrwawsza ze wszystkich, jakie dotąd rozgrywały się na świecie. Naucza Duch św., że Pan Bóg karze narody w dwojaki sposób: jedne „zaraz“ po spełnieniu grzechów chłostą lżejszą, a drugie później „w zupełności grzechów“ chłostą sroższą. Owóż Polaków skarał Bóg w łaskawości swej „zaraz“, odbierając im byt polityczny, a inne narody, osobliwie te, które były i są dla nas biczem Bożym, karze obecnie Pan Bóg „w zupełności grzechów“. Zbrojny pokój i milionowe armie były początkiem tej chłosty Bożej — teraz nastąpi rzeź, morze krwi, zgliszcza, głód, zarazy i bankructwa jednostek i całych państw. Zwycięzcy i zwyciężeni zejdą na ostatnią nędzę, a wojna sama przez się ustanie...“

W życiu ks. Markiewicza zaszedł był niezwykły wypadek, który zdecydował o jego powołaniu kapłańskiem. Jako młodzieniec spotkał był w Przemyślu podczas powstania 1863 r. wędrujące bez oznaczonego celu chłopię wiejskie, które w „zachwyceniu nadprzyrodzonem“ przepowiadało przyszłe losy ludzkości, a mianowicie wielką wojnę powszechną. Pod silnem wrażeniem tego faktu ks. Markiewicz postanowił wybrać sobie zawód kapłański, aby, jak mówił, wziąć udział w przygotowaniu świata na zbliżające się wielkie wypadki. W dużo lat później, gdy przekonanie o nieuchronności katastrofy światowej utrwaliło się w nim już nie drogą wyobraźni, lecz na podstawie poznania czynników życia, napisał ks. Markiewicz dla wychowańców swego zakładu utwór teatralny p. t. „Bój bezkrwawy“, do którego wprowadził owo chłopię, spotkane w młodości i włożył w jego usta zapowiedź wojny, tym razem własną:

„Oto już stoją zbrojne miliony wojsk z bronią w ręku straszliwie morderczą. Wojna będzie powszechna na całej kuli ziemskiej. Za nią przyjdą następstwa jej: głód, zarazy i mór, które więcej ludzi pochłoną, aniżeli wojna sama. Ujrzycie zgliszcza, gruzy naokół i tysiące dzieci opuszczonych, wołających chleba. Nastąpi wreszcie bankructwo powszechne i nędza, jakiej świat nigdy nie widział, do tego stopnia, iż wojna sama ustanie z braku środków i sił. Zwycięzcy i zwyciężeni znajdą się w równej niedoli...“

A oto jeszcze wyjątek z artykułu ks. Markiewicza, wydrukowanego — przed 18 laty, w r. 1899 w „Powściągliwości i Pracy“:

„Sprawiedliwość i pokój, jednostek czy też społeczeństw, to przyczyna i skutek, nierozdzielnie podążające za sobą. Olbrzymie niepokoje i wojny są skutkiem potwornych

Nowa książka o „Panu Tadeuszu“.

W ostatnich tygodniach pojawiła się książka, która na długie lata pozostanie niewątpliwie wzorem skrupulatności, sumienności i pracowitości naukowej. Jest to prof. Stanisława Windakiewicza: „Prolegomena do Pana Tadeusza“. Gdyby jeden człowiek poświęcił całe swoje życie na rozczytanie się w materyałach, zużytych w tej książce, to już żywot taki byłby nie próżniaczy, ani też mógł być zbytnio utkany wypoczynkiem. Czasem nie chce się wierzyć, iż to jeden człowiek przebiegł takie obszary lektury polskiej, niemieckiej, francuskiej, włoskiej, hiszpańskiej, angielskiej, rzymskiej i greckiej — by zewsząd wynieść mniej lub więcej oddalone podobieństwo to wiersza, to słowa, to nastroju, to znów kompozycyi— do tych lub owych ustępów „Pana Tadeusza“.

W myśl tak powziętego zadania, znakomity nasz historyk literatury polskiej przeprowadza rodzaj konfrontacyi tekstu Mickiewiczowskiego z całym, olbrzymim wprost szeregiem imion i dzieł. Rozpoczyna się to śledztwo filologiczne od rozdziału drugiego, (bo pierwszy: „Czas pisania“ mógłby i nie być przedmiotem danej pracy) — i w tym to rozdziale drugim: „Opis kraju“ wchodzimy odrazu w pełnię metody prof. Windakiewicza, jesteśmy świadkami zestawienia „Pana Tadeusza“ ze słownikiem geograficznem, z dziełem Stanisława Jundziłła: „O znakomitych roślinach ogrodu botanicznego wileńskiego“, z rozprawą Karczewskiego „O gwiazdach, konstellacyach i sposobie ich poznania“, z „Kalendarzem flory wileńskiej“, z „Ludem polskim“ Gołębiowskiego, a nawet z „Tabellą majątków skarbowych w guberni mińskiej, przeznaczonych na sprzedaż przez licytacyę“! — Słownik geograficzny posłuży profesorowi Windakiewiczowi do sprawdzenia jakie nazwy miejscowości nowogrodzkich Mickiewicz wymyślił, a które istotnie zapamiętał i umieścił w poemacie, (sprawa, jak się czytelnik domyśla — ważna). Dzieło systematyki botanicznej Jundziłła — zapoznało Mickiewicza — zdaniem prof. Windakiewicza — z roślinnością i pejzażem Litwy, rozprawa astronomiczna Karczewskiego pozwoliła poecie włożyć w usta Wojskiemu ów wykład o gwiazdach, który tak dobrze znamy z „Pana Tadeusza“. Z Gołębiowskiego — mówi książka prof. Windakiewicza — mógł się Mickiewicz dowiedzieć, jak się ubiera chłopka litewska, ten też etnograf pouczył poetę o istnieniu zaścianków szlacheckich; tak samo w Gołębiowskim wyczytał o jasełkach, o święcie Matki Boskiej zielnej, tak jak znowu bez jakiegoś innego zbioru literackiego nie mógłby znać Mickiewicz piosnki o żołnierzu tułaczu...

Nie mniej szczegółowo zajmuje się prof. Windakiewicz biblioteką starożytnictwa, jaką powinien był i napewno przeczytał Mickiewicz, zanim ośmielił się siąść do pisania poematu. „Mickiewicz wzrósł w czasie żywego gromadzenia muzeów i bibliotek — zauważa bystro i trafnie prof. Windakiewicz: — w jego latach chłopięcych i młodocianych powstały sławne w dziejach umysłowości polskiej XIX w. zbiory i biblioteki: Puławy, Poryck, biblioteka Towarzystwa przyjaciół nauk w Warszawie, a nieco później biblioteka Ossolińskich we Lwowie i Raczyńskich w Poznaniu“. — Była więc w ojczyźnie atmosfera entuzyazmu dla przeszłości i ta atmosfera — twierdzi prof. Windakiewicz — owionęła Mickiewicza w przeddzień pisania „Pana Tadeusza“ (w liście do Niemcewicza pisał: „piszę teraz poema...., w którem staram się zachować pamiątkę dawnych zwyczajów“ etc.). Czy jednak słowa te należy wiązać z atmosferą starożytnictwa, bibliofilstwa, muzeologii etc.? Nie potrzeba filologicznych komentarzy, bo z samego poematu dowiadujemy się, że akcya „Pana Tadeusza“ dzieje się koło 1812 roku, „dawność“ więc zwyczajów, które poeta chce opiewać, to retrospekcye dwudziestu lat, nazywa je Mickiewicz dawnemi, jak często dawnemi nazywa człowiek dojrzały swoje lata dziecięce. I sentyment lat dziecinnych, liryzm chłopięctwa snadniej wpłynął na wybór tematu i epoki „Pana Tadeusza“ niż atmosfera starożytnictwa, Puławy, Poryck i Ossolineum. Ale to tylko dygresya. Idźmy do tego, co dla prof. Windakiewicza jest najważniejszem w tym rozdziale.

Najważniejszem jest dlań zagadnienie z jakich wpływów i z jakich książek mógł Mickiewicz posiąść tak bogatą wiedzę starożytności, jakiej świadectwo daje na kartach poematu? Tu więc zwraca uczony uwagę na atmosferę domową, która poecie dawała doskonałą znajomość życia i techniki palestranckiej. „W domu ojca, komornika mińskiego mógł się spotkać z wokandą trybunalską“. Pełną słuszności uwagę tę można uzupełnić zastrzeżeniem, że ową wokandę mógł poznać gdziekolwiek, nie koniecznie w domu ojca; mógł wreszcie aż do wyjazdu w Litwie nigdzie naocznie jej nie widzieć, a mimo to mieć o niej do tyla wystarczające wyobrażenie, by o niej wzmiankę w „Panu Tadeuszu“ zamieścić. Nie mniej trafną jest uwaga prof. Windakiewicza o dziedzicznem jakby zamiłowaniu Mickiewicza do prawnictwa, zwłaszcza starego — i tu przytacza pracę poety na temat „Statutu litewskiego“, poczem książka prof. Windakiewicza probuje dopatrzeć się w „Panu Tadeuszu“ wpływów takich, jak „Kalendarz gospodarski litewski“, Śniadeckiego: „Wiadomość o zwierzętach zaginionych“, Gołębiowskiego: „Ubiory w Polsce“, bez których poeta nie wiedziałby, jak się za czasów jego ubierano w województwach litewskich, wreszcie „Kucharz doskonały“, a raczej: „Stół obojętny to jest pański a oraz i chudopacholski“, który dopomógł Mickiewiczowi do opisania lukullusowych uczt szlacheckich na Litwie. Najważniejszy jednak wpływ na opisowość domów, zastaw, urządzeń zwyczajowych, wyglądu pokojów, zdobnictwa wiejskiego etc. w „Panu Tadeuszu“ wywarła książka znowu Gołębiowskiego: „Domy i dwory“, tak że — zapewnia prof. Windakiewicz: — stamtąd czerpał nawet Mickiewicz wiadomości o tabakierach. I gdy w „Panu Tadeuszu“ czytamy: „tabakiera ze złota, z brylantów oprawa, a w środku jej był portret króla Stanisława“, — to wiedzmy, że dwuwiersz ten mamy do zawdzięczenia lekturze „Domów i dworów“, tam bowiem Gołębiowski zaznacza, że bywały w użyciu tabakiery, które, „z rąk monarchów, jako podarki wychodziły, brylantami kameryzowane, z ich cyfrą albo portretem“. — Oczywiście nie zrobimy ujmy dziełu prof. Windakiewicza, jeśli przypuścimy, że Mickiewicz mógł nie czytać odnośnej karty „Domów i dworów“, a mimo to dwuwiersz o tabakietrze króla Stanisława Augusta napisać, bo bez książki Gołębiowskiego własnemi oczyma mógł nie jedną taką szacowność na Litwie widzieć. Nie zrobimy też i dalej ujmy dziełu prof. Windakiewicza, jeśli powiemy, że i większość zacytowanych przezeń źródeł natchnienia Mickiewicza można uważać tylko za ewentualny materyał Mickiewiczowski: mógł je raz poeta znać, a mógł i nie znać. Zupełnie mu był nn. zbędny — Gołębiowski, bo rozmiłowany od dziecka w starożytnictwie, autor „Świtezianki“ sam doskonale pamiętał z lat młodych to wszystko, co później w poemacie opisuje: i owe zwyczaje i wygląd domów i urządzenia ich wnętrz, kolorystykę i rysunek zdobnictwa. Pamięć plastyczna, nie żadna bodaj książka podyktowała Mickiewiczowi np. rejentowy opis rządu na koniu, tak samo opis broni, ubiorów, szczegóły łowów i wogóle wszystkiego, co dar plastycznej pamięci raz to ujrzawszy, zatrzymał, jak kliszę, w mózgu. A rozprawa Windakiewicza o Mickiewiczu-koloryście pouczyła nas już dostatecznie, jak fenomenalną miał Mickiewicz pamięć plastyczną.

Streszczenie tych dwu rozdziałów daje nam dostateczne wyobrażenie o metodzie książki. Nadmienić jednak należy, że dzieło prof. Windakiewicza, przemyślane konsekwentnie do najdrobniejszych szczegółów obejmuje pełnię tak pojętej analizy „Pana Tadeusza“. Mamy więc w następnych rozdziałach dociekanie staranne i wszechstronne, co poemat zawdzięcza ustnej tradycyi, znajomym gawędziarzom i anegdociarzom starego autoramentu, jakich poeta na emigracyi spotykał; z taką samą troskliwością dociera prof. Windakiewicz w rozdziale V do wpływów literackich ojczystych na treść „Pana Tadeusza“: w rozdziale VI zestawia autor koloryt epoki poematu z rzeczywistością historyczną, probuje odpowiedzieć sobie na pytanie: skąd Mickiewicz mógł się dowiadywać jak wyglądały u nas czasy legionskie i rok 1812, wreszcie w dwu ostatnich rozdziałach zajmuje się wpływami literatur obcych na „Pana Tadeusza“.

ADAM GRZYMAŁA SIEDLECKI.

niesprawiedliwości pojedynczych i zbiorowych. Grzechy same siebie najlepiej karzą. Jeśli pojedynczy ludzie i narody najpierw nie powrócą krzywdy drugiemu wyrządzonej i jej nie wynagrodzą, a nadto nie zaprzestaną rozbojów i rabunków w biały dzień, jak się to praktykuje zwłaszcza od dwóch wieków, przyjdzie na nich klęska takich rozmiarów, jakiej historya jeszcze nie wykazała: oto bankructwo powszechne, wojna wszechświatowa, która zwycięzonych i zwycięzców doszczętnie zrujnuje; za nią zgliszcza, rozwaliny, głód i mór, które więcej ofiar zabiorą, niż najkrwawsze bitwy. Wiem, że głos mój przebrzmi na razie bez skutku, lecz go podnoszę z obowiązku, aby przynajmniej potomność wiedziała, na jakich podstawach urządzić stosunki społeczne. Ona, patrząc na gruzy miast i pałaców, na potoki krwi, na miliony wdów i sierót, przeklinać będzie bezbożne zasady polityczne pogańskiej Romy, zgubne zasady bezczelnego Macchiavella i jego przewrotnych naśladowców, zaprowadzi zasady prawdziwej religii, a zwłaszcza cnotę sprawiedliwości“.

Przytoczyliśmy tu parę tylko wyjątków. Lecz do „wielkiej wojny“ powracał ks. Markiewicz w ciągu 20 lat często w innych swych pismach, a niemniej często w rozmowach. Jeden z towarzyszy ks. Markiewicza, który miał sposobność bliżej z nim obcować, przypomniał sobie tuż po wybuchu wojny obecnej jego przedziwne wynurzenia i zamieścił o nich kilka wspomnień w „Powściągliwości i Pracy“ (sierpień 1914). We wspomnieniach tych, kreślonych w chwili, gdy nikt jeszcze nie mógł przewidzieć rozmiarów ani przebiegu katastrofy, czytamy:

„Największe wrażenie wywarła na mnie rozmowa przy obiedzie w Miejscu Piastowem w r. 1902. Było to w lipcu. Ks. Markiewicz przyszedł do stołu nadzwyczaj ożywiony. Przy stole siedziało nas kilku domowych i gość z Poznańskiego, ks. K. Rozpoczął od słów: „Nad światem wisi wielkie nieszczęście. Najdalej za lat dziesięć, jedenaście, dwanaście, wybuchnie straszna wojna, w której wezmą udział wszystkie narody Europy, a nawet z poza Europy“. Mówił o niej epizodowo, jakby już o fakcie historycznym. Malował całą grozę tej wojny, wymieniał szczegóły, które ściśle zgadzają się z wypadkami. Mówił, że cała zawierucha rozpocznie się na Bałkanach, potem przeniesie się do środkowej Europy, na ziemie polskie itd. W y b u c h n ą t a k ż e r e w o l u c y e. O przyszłej Polsce mówił jako o państwie złączonem z Austryą... A gdy gość z Poznańskiego zapytał niedowierzająco: czy ks. rektor jest pewny tego? odpowiedział żywo: „Tak jestem pewny tego wszystkiego, jak że słońce świeci na niebie“. Mam pod ręką liczne jego listy — dodaje autor wspomnienia — w których zwraca uwagę na zbliżającą się burzę. Kilka lat temu (przed rokiem 1914) pisał do jednego ze swych wychowańców: „Stać na stanowisku i pracować. Świat się już pali. Ognia nie widać jeszcze na zewnątrz, ale sąd Boży tuż“. „Sądem Bożym“ nazywał zbliżającą się wojnę.

Przepowiednie ks. Markiewicza były ponad wszelką wątpliwość czemś więcej, niż kaznodziejskim patosem, grożącym karą za grzechy. Była w nich przenikliwa mądrość głębokiej i czystej duszy, która z podeptania moralności, ze splotu zbrodni, popełnianych przez narody, zarówno jak i ich sterników politycznych, snuła logiczne konkluzye. Ta właśnie nadzwyczajna wrażliwość etyczna pozwalała ks. Markiewiczowi patrzeć w przyszłe losy ludzkości bystrzej od zawodowych polityków, którym dzieje narodów przedstawiają się jako arena wzajemnego oszukiwania się i podstępnych szachrajstw na krótką metę. Była w tych straszliwie sprawdzonych przepowiedniach pokornego sługi Bożego z pewnością i owa intuicya-natchnienie, które Mickiewicz tak nieskończenie wysoko stawiał ponad zimną spekulacyą intelektu. To ona niezawodnie, ta siła tajemnicza dusz wyjątkowych, odkryła przed skromnym pasterzem polskiej parafii, iż morderczy bój, wszczęty przez pychę i chciwość zwaśnionych imperyalizmów, zakończy się ku ich przerażeniu przewrotem socyalnym, „jakiego świat nie widział“, perspektywa, która właśnie w naszych oczach zaczyna się gwałtownie przybliżać.

A jeśli idzie o trafność wskazań ks. Markiewicza, czyż po czteroletniem działaniu długo i troskliwie przygotowanej machiny militarnej, po wymordowaniu dziesięciu milionów ludzi i zniszczeniu miliardowych wartości, ludzkość, omdlewająca z upustu krwi, nie dochodzi do wniosku, do którego doszedł był niegdyś ten prosty polski zakonnik, że „s p r a w i e l i w o ś ć i p o k ó j — t o p r z y c z y n a i s k u t e k, n i e r o z d z i e l n i e p o d ą ż a j ą c e z a s o b ą“...?

KOR.

Z Wawelu.

I

Lubię tę mroczną króla Stefana kaplicę,
Kędy wieczystej lampki drga płomyk czerwony,
Gdzie król spoczywa cichy, w marmurze rzeźbiony
A w twarzy ma zastygłą wielkich snów tęsknicę.

W czerń mroku chcą się wedrzeć słoneczne źrenice,
Przez okna kolorowe blask siejąc przyćmiony,
I złocą delikatnie głów świętych korony
Rozmodlenie zaświatów kładąc na ich lice

Żałobne płaki wspomnień trzepocą skrzydłami...
Tutaj, w ołtarza patrząc rzeźbę, przed wiekami
Stał król przed drobnym Krzyżem — potęgi zadumę.

Może go tam, przed zamkiem huf rycerski czekał,
Może cień wieszczych przecząc twarz mu przyoblekał
I kładł w oczy promienną przyszłych zwycięstw dumę.

II

Za tą misterną kratą, w żelazie wykutą
Zygmuntowskiej kaplicy mienią się marmury;
Z tronowego klęcznika orzeł czarnopióry
Gdzieś, przed siebie, w dal patrzy mrokami zasnutą.

Niegdyś, z brzękiem szablicy i rycerską butą
Szli dworzanie za królem, co cichy, ponury,
Chciał rozpacz swej tęsknoty skryć w kościelne mury
I ukoić swą duszę zwątpieniem zatrutą.

Cisza... srebrny głos dzwonka... nad hostyą schylonq
W natchnionej twarzy Skargi jakieś ognie płoną
I tworzą wokół głowy jasną aureolę...

I błogosławiąc króla, panów i rycerzy,
Chciałby ich wszystkich zakuć w stal takich pancerzy,
Coby zgniotły grożącą straszną jutra dolę...

Marya Maćkowska.

Kat w pętli.

Dreszcz wytężonego oczekiwania wstrząsa grodem Gedymina. Linia frontu zacieśnia się piorunowo. Huk dział coraz donośniej odbija echo kniei — swąd dymów, spalenizny otula mgłą gryzącą rozkoszną Willi dolinę. Coraz mroczniej na traktach. Gnana świstem nahajek z sadyb płonących chmara uchodźców brnie w kurzawie i znoju: ci pieszo, ci na koniach, ci pchają ręczne wózki z dobytkiem i niemowlętami. Dudnią bryki żydowskie, spiętrzone kupą bachorów. U rogatek tłok, chaos, zamęt niewypowiedziany.

Dziwna — bo niezwykła fizyonomia Wilna w ów dzień pamiętnego wymarszu wojsk i urzędów. Dworzec szczelnie policyą obsadzony, w oblężeniu. Pociągi odchodzą co pół godziny. Ciągną tabory z kuchniami i furażem. Z magazynów wynoszą sołdaty wory mąki, kaszy, soli — dziurawią bagnetem, zlewają naftą, czego unieść nie zdążą. Walają się stosy skór juchtowych, butów, szyneli — „narodową“ wonią dziegciem przepojone powietrze.

W gmachu gubernialnym ruch szalony. Dokumenty rządowe zabijają w paki; złoto, banknoty wsypują do żelaznych kaset; palą w piecach akta. Urząd cały na nogach w febrycznem podnieceniu.

Ostatnie dzwony cerkiewne spuszczają kozacy, żegnając się raz po raz zabobonnie. Brzęk rozbijanego spiżu rozlega się ponuro. Podważają „wrota carskie“ — wynoszą obrazy w bizantyjskich złoceniach i mozajkach.

Na rynku, skwerach, skłębione masy pospólstwa. Poryk bydła, płacz dzieci, zawodzenie niewieście: skotłowana orgia wrzasków i przekleństw.

Na wielkim placu „Murawiewskim“, mimo zwartego tłumu milczenie grobowe. Wstrzymany dech tysiąca piersi. Jeno stuk młotów a skrzyp rusztowań zamąca ciszę. Trzydziestu kacapów, co na tęższych, uwija się wokoło cokółu pomnika. Murawiew „wieszatiel“ lat kilkadziesiąt urągał z tego wywyższenia Wilnu. Wrósł weń niejako, stężał, skamieniał w swej zbrodniczej masce. Za niespożyte zasługi, oddane caratowi w uśmierzeniu zbuntowanych powstańców wzniesiono mu ten monument — wzniesiono ze składek samychże obywateli miasta i prowincyi.

Kto dać nie chciał dobrowolnie, dawał pod groźbą utraty stanowiska i mienia. Kto zaciął się — rychło na przesiedleniu się znalazł.

I oto doczekali dziś dnia odwetu. Mordercę ojców, gnębiciela, kata, ewakuowały z Wilna władze rosyjskie. Onegdaj ten sam los spotkał Wielką Katarzynę! „Murawiewa“ wywożą! — gruchnęło po mieście. Tłumy ściągają coraz liczniejsze. Oczy, w jeden punkt wpatrzone, błyszczą gorączkowo.

Opornie idzie robota. Mużyki klną, spojeni gorzałką. Spolaczał Murawiew — żal mu iść w „odstawkę!“

Opasują go sznurami. Jeden, ze szczytu rusztowania zarzuca mu pętlę na gardziel. Podważają szpadlami monument. Zachwiał się w podstawach. — Z dzikiem wyciem ciągną go do góry.

Zawisł na szubienicy „Wieszatiel!“

Pomruk głuchy wionął od tłumów. Przeolbrzymie westchnienie rozpiera zdławione piersi. Wznoszą ramiona ku niebu — krzyczą — szaleją. Ze szlochem rzucają się sobie w objęcia.

Oto wisi na rusztowaniu oprawca ich ojców i dziadów, spławiony we krwi męczeńskiej najszlachetniejszych patryotów. Tyran, co jękiem i łzami zapełnił Litwę od krańca do krańca, porywał na Sybir dziesiątki tysięcy — las szubienic wystawił!

Wisi na powrozie Murawiew „wieszatiel!“

Sprawiedliwość dziejowa spełniła się.

Mrok zapadł. Do jutra odłożyć trzeba egzekucyę.

Wszedł księżyc chmurami spowity. Rdzawy, ceglasty blask prześwieca z poza czarnego obłoku. Cień wydłużony pada od pomnika. Straszny, niesamowity cień gigantycznego wielkoluda.

Z legowiska wykurzony, potworny nietoperz zatacza kręgi wokół rusztowania. Łopoce złowrogo błonami skrzydeł włochatych. Opada ciężko na głowę „wieszatiela“.

Milczące, skupione, rozchodzą się tłumy.

— — — — — — — — — —

Przed świtem dokończono dzieła.

Cisnęli na platformę — zawlekli na stacyę. Specyalny pociąg, dragonami obsadzony, uwozi imperatorową i generał-gubernatora, wraz ze skarbcem cerkiewnym i szczątkami dzwonów.

W zapadłej mieścinie rosyjskiej, na pograniczu, ustawiono w popłochu ucieczki posąg carycy-mężobójczyni — u stóp jej, rdzą i pleśnią stoczony, poniewiera się kat-oprawca.

E. WIELOWIEYSKA.

Od Administracyi.

Na równi z wszystkimi dziennikami krakowskimi, z powodu niebywałego wzrostu cen papieru i druku zmuszeni jesteśmy od 1 stycznia 1918 roku podwyższyć przedpłatę „Głosu Narodu“, która wynosić będzie

b e z o d n o s z e n i a:

miesięcznie	K 5.20
kwartalnie	K 15.20
półrocznie	K 30.
rocznie	K 60.

z o d n o s z e n i e m l u b p r z e s y ł k ą p o c z t o w ą:

miesięcznie	K 6.
kwartalnie	K 17.60
półrocznie	K 35.
rocznie	K 70.

Mamy nadzieję, że obecne podwyższenie przedpłaty jest tylko czasowe, spowodowane niezwykłymi warunkami — i że wkrótce będziemy mogli powrócić do cen dawniejszych.

KRONIKA.

WTOREK
1
Mieczysława

Wschód słońca o godz. 7·41 r.
Zachód „ „ 3·46 w.
Długość dnia godz. 8, m. 0·9.

Wszystkim naszym Prenumeratorom, Czytelnikom, Korespondentom i Przyjaciołom składamy serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności w Nowym Roku.

Z miasta.

NASTĘPNY NUMER „GŁOSU NARODU“ z powodu uroczystego święta Nowego Roku wyjdzie we środę popołudniu o zwykłej porze.

ZAKOŃCZENIE STAREGO ROKU odbyło się w naszem mieście, stosownie do powagi przeżywanych czasów, w spokoju, bez hucznych zabaw i przyjęć, jakie dawniej tradycyonalnie w dniu św. Sylwestra i „nocy sylwestrowej“ urządzano. Miniony rok „kończono“ wczoraj przeważnie w kościołach i domach, w gronach rodzinnych.

Nabożeństwa dziękczynne w kościołach krakowskich zgromadziły tłumy wiernych, którzy wypełnili świątynie liczniej, niż w czasach normalnych. W kościele OO. Franciszkanów nieszpory odprawił ks. kanonik Dr K. Nikiel, kazanie wygłosił O. P. Haczela, asystent generalny zakonu OO. Franciszkanów, uroczystą konkluzyą celebrował Książę-Biskup Adam Sapieha. Świątynia była [illegible] wypełniona wiernymi, podobnie jak kościół N. Panny Maryi, gdzie nieszpory celebrował ks. arcyb. Fran. Symon, a kazanie wypowiedział ks. rektor Dr Korzonkiewicz. Niemniej w innych kościołach udział wiernych był liczny.

Po nabożeństwach ludność spieszyła do domów, gdzie też zakończyła „rok stary“, a rozpoczęła „nowy“. Pozostała jednak część mieszkańców miasta, którzy widocznie nie odczuwają bólów i trosk społeczeństwa, a wojnę traktują jedynie jako „korzystną konjunkturę“, to też nie odmówili sobie przyjemności wesołej zabawy w niektórych lokalach publicznych. Ogół ludności jednak pozostał zdala od tych niesfornych grup i grupek, które zresztą zawsze żyją własnem życiem...

ZAMIAST WIEŃCÓW NA TRUMNĘ Ś. P. ST. TARNOWSKIEGO. Rodzina ś. p. Stanisława hr. Tarnowskiego uprasza, aby osoby czy instytucye mające zamiar uczcić pamięć ś. p. zmarłego przez składanie wieńców i kwiatów, kwoty na ten cel przeznaczone ofiarowały na cele K. B. K.

Z OKAZYI „TYGODNIA K. B. K.“ przyjmować będzie Powiatowa Kasa Oszczędności w Krakowie, ul. Pijarska, ofiary na rzecz Książęco-Biskupiego Komitetu.

GIMNAZYALIŚCI I PARA STARUSZKÓW. Jeden z czytelników żali się na łamach „Głosu Narodu“ na gimnazyalistów, którzy, pomimo jego zachęty, nie chcieli pomódz parze staruszków, popychających z mozołem sanki wyładowane. Ja dziwię się raczej temu czytelnikowi, że miał nietakt żądać od gimnazyalistów czegoś podobnego! Pomagać staruszkom? To dobre dla jakichś tam skautów, ale nie dla panów w obcisłych mundurach, sztywnych czapkach i białych rękawiczkach! Ależ przy popychaniu sanek tworzą się na mundurze fałdy i psuje się zgoła cała sylweta... niedonoszonego oficera! Kto takie mundury dla uczniaków wymyślił, ten wykluczył ich z góry od chętnego, uczynnego i żwawego współudziału w troskach, kłopotach i przygodach środowiska, w którem żyją, a wyznaczył im rolę świadków biernych, sztywnych i godnych. Taki wpływ munduru stwierdziłem raz dowodnie. Znałem małego Pietrka, żyjącego w biedzie ciężkiej. Znalazłem mu zarobek przy podawaniu piłek grającym w tennisa. Zarobek był dobry i Pietrek w parę miesięcy kupił sobie z oszczędności mundur gimnazyalny. I z dnia na dzień nastała zmiana przedziwna: ze zwinnego chłopaka, jakby go paraliż ruszył. Pietrek skamieniał, zesztywniał, chodził powoli i godnie, po piłki się nie schylał, lecz kopał je jeno nogą od niechcenia. Zrazu bawiło to grających, zwali go „c. k. Pietrkiem“, nawoływali bezskutecznie do pośpiechu, w końcu odprawili. Odszedł miarowym krokiem wyprostowany i wyniosły, a godności munduru gimnazyalnego nie splamił. Przychodził potem do mnie po prośbie... Ż.

KOMISYA BADANIA CEN W KRAKOWIE rozpatrzyła na posiedzeniu z dnia 28 b. m. 16 spraw karnych o lichwę towarową i wydała w 9 sprawach orzeczenia stwierdzające lichwę, w jednym przypadku uznała cenę sprzedaży za usprawiedliwioną, pozostałe zaś 6 spraw przydzieliła częścią przewodniczącemu Komisyi do bezpośredniego załatwienia, częścią osobnym referentom do zbadania i zdania sprawy na najbliższem posiedzeniu. Ponadto rozpatrywano kwestyę cen wytycznych na drzewo opałowe dla miasta Krakowa tudzież przedstawione przez przewodniczącego wnioski dla c. k. Urzędu dla wyżywienia ludności w Wiedniu w sprawie zwalczania handlu paskowego i pokątnego i dla krajowego Urzędu gospodarczego c. k. namiestnictwa w sprawie nałożonego ces. rozp. z dn. 24 marca 1917 na kupiectwo obowiązku uwidaczniania cen sprzedaży na towarach umieszczonych tak na wystawach, jak w lokalach sklepowych i innych miejscach sprzedaży.

ZJEDNOCZONA SPRZEDAŻ WYROBÓW RELIGIJNYCH. Otrzymujemy następujący komunikat: Tow. popierania przemysłu kobiecego, mając na względzie wielką liczbę zniszczonych przez wojnę kościołów, pragnie zorganizować wspólną sprzedaż i biuro zamówień artykułów użytku kościelnego, ułatwiając w ten sposób pracowniom kobiecym tej gałęzi przemysłu zbyt, a nabywcom zaopatrzenie się w wyroby krajowe, bez kosztów pośrednictwa handlowego. „Z j e d n o c z o n a s p r z e d a ż w y r o b ó w r e l i g i j n y c h“ będzie mieć na składzie szaty liturgiczne, koronki, hafty, kwiaty ołtarzowe, dywany, obrazki, oraz różańce i szkaplerze, których wyrobem zajmuje się specyalna pracownia Towarzystwa p. p. k. i w jej to lokalu zorganizowana będzie sprzedaż i biuro zamówień, prowadzone przez fachową, odpowiednią siłę (ul. św. Marka 25). Związek pracy kobiet polskich, szkoła koronkarska w Zakopanem, pracownia kwiatów p. Górskiej, oraz inne zgłosiły już swój udział. Biuro zamówień

STANISŁAW KUTRZEBA.

Charakter i wartość unii polsko-litewskiej.

Na obszarach zwłaszcza ruskich, straciliśmy trochę elementu polskiego, który się wynarodowił. Choć zysków i strat nie da się statystycznie ocenić, to jednak nie ulega wątpliwości, iż nasze liczebne zyski z połączenia się Litwy i Rusi były o wiele większe, niż straty. Przytem traciliśmy elementy społecznie słabsze, bo rutenizowali się włościanie polscy, wśród Rusinów osiedli, gdy zyskiwaliśmy element silniejszy społecznie i gospodarczo — szlachtę. A tak i ziemia stawała się na tych obszarach polską; wszakże dziś nawet, mimo tylu strat, mają tam Polacy na własność więcej ziemi, niż na obszarach całej etnograficznej Polski. A choć na tę ziemię gotują się groźne zamachy, choć kto wie, czy już ją potrafimy utrzymać w naszych rękach, to jednak choćby przez te kilka stuleci dała nam ona wielkie korzyści, zmacniała nasze siły.

Tych zysków unii nikt zaprzeczyć nie może. Ale i straty miała nam przynieść. Są tacy, obcy i swoi, którzy twierdzą, że niekorzyści te były dla nas bardzo złowrogie, może nawet przewyższały swoją wagą to, co Polska na unii zyskiwała. I tym twierdzeniom przyjrzeć się należy.

VII.

Mówią tak: ekspanzya osłabiła Polaków. Nie mieli wskutek tego dość sił na wewnątrz, u siebie. Praca kulturalna szła wszerz, zamiast w głąb. Rozpraszaliśmy naszą działalność. Dla terenów obcych etnograficznie zaniedbaliśmy zachodnich kawałków Polski, zapomnieliśmy o Śląsku. Wysyłaliśmy ludzi na wschód, a w kraju miasta zajęli nam Niemcy, potem żydzi.

Czy rzeczywiście nas ekspanzya osłabiła? Czyż to nie dziwi, że nie podaje się ekspanzyi za powód osłabienia innych krajów? Czy ekspanzyą osłabła Francya lub Holandya, czy słabną Niemcy, którzy wysyłają w świat, poza Europę miliony, gdy sami muszą w to miejsce sprowadzać robotnika polskiego do robót polnych lub pracy w kopalniach?

Lecz przedewszystkiem — czyśmy rzeczywiście tracili liczebnie przez kolonizacyę na wschodzie? Stanowczo nie. Jak już mówiłem, tylko część tych Polaków emigrujących wynarodowiła się, lecz na to miejsce zyskaliśmy większą sumę jednostek. A więc czy przynajmniej wskutek emigracyi ludność u nas stawała się słabszą, niż mogłaby być? I to nie. Mieliśmy nadmiar przecie szlachty, więcej, niż jakikolwiek naród na świecie. Jeśli szlachta emigrowała, to nawet rzeczą było korzystną zwłaszcza dla okolic, przeładowanych masą drobnej szlachty, jak Mazowsze. Nie możemy też skonstatować, byśmy mieli niedomogi wilości ludności wiejskiej; nie występuje jej brak zgoła w okresach, kiedy emigracya na wschód była najsilniejsza. Przeciwnie — ludności tej było często za dużo, co przyczyniało się do rozdrobnienia posiadłości włościańskich, a więc ich gospodarczego osłabienia. Przenoszenie się włościan na wschód w legalnej drodze emigracyi czy też przez tajemną ucieczkę wstrzymywało podnoszenie ciężarów, nakładanych na ludność wiejską, która w miarę ucisku tembardziej uciekała: a to było czynnikiem dla kultury korzystnym. Więc pozostaje tylko to sformułowanie zarzutu, iż przez emigracyę brakło elementu polskiego dla miast. Ale wszakże w miasta nasze napłynęli Niemcy w XIII i XIV wieku, kiedy o emigracyi na wschód nie było mowy. Owładnięcie naszemi miasteczkami przez ludność żydowską przypada również głównie na tę epokę, kiedy już emigracyi na wschód niema, na drugą połowę XVII i cały XVIII wiek. Emigracya była najsilniejszą właśnie, gdy miasta względnie były najbardziej polskie, na wiek XVI. Czyż zresztą te kwestye można łączyć przyczynowo? Czyż polszczą się tak szybko zżydziałe miasta Galicyi lub Królestwa, choć mamy nadmiar ludności? Czy z miast tych wypędzilibyśmy żydów, gdybyśmy np. zakazali emigracyi? Czy samo nagromadzenie ludności w nadmiarze może wystarczyć, by zmusić część ludności do przejścia do innego zawodu? A jeśli tak jest nawet, to trzebaby dowieść, iż wtedy elementy słabsze potrafią wyprzeć — silniejsze. A dopóki brak na to dowodów, trzeba traktować to twierdzenie, iż ekspanzya nasza na wschód była przyczyną, iż z miast żydów nie wyparliśmy — jako pozbawioną podstaw logicznych hipotezę.

Nie można odmówić za to słuszności twierdzeniu, że dla wschodu zapomnieliśmy o obronie, wzgl. odzyskaniu naszych zachodnich kresów. To prawda. Tylko czy inaczej być mogło? Pamiętajmy o tem, iż każdy naród, rozrastający się, zawsze parł w tym kierunku, gdzie była linia najsłabszego oporu. A taką linią dla Polski była linia wschodnia, nie zachodnia, gdzie z nami graniczyły narody równe lub silniejsze liczebnie, silniejsze kulturalnie.

Pamiętajmy także o tem, iż pojęcie państwa narodowego powstało dopiero w wieku XIX, że nie można więc celów i zadań obecnych społeczeństw podsuwać stuleciom dawniejszym. Tamte państwa narodowemi nie były, społeczeństw nie przenikał nakaz wewnętrzny, że mają przedewszystkiem bronić tego, co narodowo bliskie. Choć więc zaciążyła niekorzystna ekspanzya na wschód pod tym względem, lecz stało się to siłą rzeczy, siłą stosunków; obwiniać nie możemy o to naszych przodków.

Większą niekorzyść Polsce przyniosła unia w innym kierunku. Demokratycznie urządzoną była warstwa szlachecka w Polsce. Demokratyzmowi prawnemu, by nie uległ zwyrodnieniu w praktyce, dziś sprzyja wydoskonalenie organizacyi państwowej, która nie dozwala, by faktyczne nierówności zwichnęły jego zasady. Ale państwo słabsze dawniej było. Jeśli dziś nawet przewaga silnych społecznie, gospodarczo zwłaszcza, jednostek jest w demokracyach często groźną, zawsze niepożądaną, to dawniej jeszcze groźniejszą była. W epoce do unii lubelskiej możny pan polski, ponad szeroki tłum szlachty jedno- i dwuwioskowej wznoszący się, miał kilkanaście, rzadko kilkadziesiąt wsi. W takich warunkach można było utrzymać zasady demokratycznego ustroju i życia publicznego szlachty. Zmieniło się to po unii. Przybyli na teren polski ci wielcy magnaci litewscy: Ostrowscy, Radziwiłłowie, Chodkiewicze, Sapiehowie, Pacowie itd., mający olbrzymie dobra oddawna, a na ziemiach południowo-ruskich, wcielonych w r. 1569 do Polski, żyznych a pustką leżących, zaczęli z nadań ziemi wyrastać możni panowie polscy: Zamojscy, Potoccy, Kalinowscy, Ossolińscy, Sobiescy itd. W wieku XVII już pełno tych króleworiątek w Polsce, co to mieli po kilkanaście lub kilkadziesiąt nie wsi, ale miasteczek, a wsi po kilka tysięcy, nawet więcej. Demokratyzacya szlachecka utrzymała się w Polsce, ale nad tą demokratyzacyą ciążyć zaczęły królewięta, aż wreszcie za Sasów podporządkowały sobie tę szlachtę, uzależniwszy od siebie liczne jej rzesze; przez taką zależną od siebie szlachtę na sejmikach rządzili, rozbijali sejmy. Upadek charakterów, tak ważnych w demokracyi, umożliwił im tę orgię intryg, zatargów, współubiegania się itd., tak strasznie szkodliwą dla Polski. Polski ustrój nie był dostosowany do takich różnic społecznych, jakie unia weń wniosła. To była unii wielka niekorzyść.

Lecz jeśli się nawet przyzna te niekorzyści, czyż może być wątpliwość, co w sumie przeważa?

I dlatego też nie będziemy złorzeczyć unii, lecz przeciwnie szczycić się nią. I pozostanie ona w rzędzie tych stron jasnych naszej przeszłości, do których będzie zawsze zwracać się myśl polska, by nabrać do siebie samej zaufania przypomnieniem, że umiała tworzyć w przeszłości rzeczy wzniosłe i wielkie.

stoi w ścisłym związku z zainicyowaną przez Towarzystwo p. p. K. Spółką wyrobu artykułów religijnych, opartą na udziałach, której organizacya jest w toku. Spodziewać się należy, że zarówno duchowieństwo w Krakowie, jak w okupowanym kraju i księża proboszcze z prowincyi chętnie skorzystają z ułatwionej sprzedaży, skoncentrowanej w jednym lokalu, popierając w ten sposób katolickie źródło nabycia artykułów kościelnych. Panie właścicielki pracowni lub osoby prywatnie te działy przemysłu uprawiające, zechcą osobiście zgłaszać się dla bliższego porozumienia do biura pracowni różańców, ul. św. Marka 25, między godz. 10 a 12, lub listownie.

Przewodnicząca Wanda Stoczkowska, sekretarka Ant. Ambroziewiczowa.

Z TOW. OPIEKI NAD DZIATWĄ SZKÓŁ LUDOWYCH komunikują nam, że z powodu trudności dowozu jedzenia do szkół, żywienie dzieci szkolnych rozpocznie się dn. 7 stycznia 1918 r. tj. w poniedziałek.

WIECZÓR DLA CHORYCH ŻOŁNIERZY. Staraniem Komendy c. i k. rez. szpitala VII w Krakowie odbył się dn. 29 grudnia b. r. humorystyczny wieczór dla rannych i chorych żołnierzy. Na program złożyły się produkcye artystów-amatorów, jakoteż występ humorysty p. Leona Wyrwicza. Podczas pauzy rozdano żołnierzom podarki. Komenda szpitala na tem miejscu bardzo serdecznie dziękuje za sprawienie kilku przyjemnych chwil rannym i chorym wszystkim tym, którzy do urozmaicenia programu się przyczynili, a w szczególności p. Leonowi Wyrwiczowi, który swemi wybornemi sylwetkami doskonale bawił zgromadzonych słuchaczy. Osobne podziękowanie należy się p. Konstantemu Krumłowskiemu, który bezinteresownie ofiarował napisaną ad hoc wyśmienitą i arcywesołą sztuczkę p. t. „Antek Kamaszek na policyi", oraz kilka bardzo wesołych i aktualnych piosenek.

„ZGUBA" W WAGONIE. Firma Meinl wysłała z Wiednia do swojej filii w Krakowie w osobnym wagonie większą przesyłkę, sądząc, że w osobnym zamkniętym wagonie towar nie może być wykradziony. Ostrożność zawiodła: złodzieje wagon rozbili i towar wykradli. Szkoda wynosi podobno 30.000 K.

Z Polski i ze świata.

HOŁD KS. ARCYB. TEODOROWICZOWI. Ks. Arcybiskup Teodorowicz w dalszym ciągu otrzymuje adresy, jakoto: z Przemyśla, ze Stanisławowa, od różnych zrzeszeń społecznych itd. Między innymi otrzymał następujący adres z Królestwa:

„Do Najdostojniejszego Ks. Arcybiskupa Józefa Teodorowicza we Lwowie.

Klub społeczny w Lublinie widzi, Najdostojniejszy Książe Arcybiskupie, w przemówieniu Twojem, wygłoszonem w austryackiej Izbie panów dnia 30. października 1917 roku, najgłębszy, najpełniejszy i najgodniejszy wyraz publiczny tych dążeń, dla których Polacy gotowi są wszystko poświęcić: uważa Cię za jednego z najbardziej powołanych przewodników Narodu i, jednocześnie z wystąpieniem Twojem, jako przejawem woli całej Polski, składa Ci, Najdostojniejszy Książe Arcybiskupie, cześć i hołd, oraz oczekuje, że śladami Twoimi pójdą, woli i dążeń Narodu się nie zaprą również inni nasi przedstawiciele.

Wydział Kierowniczy Klubu Społecznego w Lublinie.

Lublin, dnia 18. grudnia 1917.

Następują liczne podpisy.

DAR NOWOROCZNY DLA CZ. KRZYŻA. Prezydyum kraj. Stow. Czerw. Krzyża ogłasza następującą odezwę:

Olbrzymie, a zgoła nieprzewidziane zadania, jakie stanęły przed obliczem Czerwonego Krzyża w ciągu obecnej wojny, nie przerosły ani naszej siły moralnej, ani nie zużyły naszego zapału do pokonywania wszelkich trudności. Ale zadania te z natury rzeczy wyczerpały nasz zasób materyalny, nie tylko ten zasób, jaki zagospodarowaliśmy przed wojną, ale i te pieniężne dopływy, które zdołaliśmy w czasie trzechlecia skierować w naszą stronę. Dlatego też kiedy dziś, jak już niejednokrotnie, znajdujemy się w położeniu krytycznem, śmiemy apelować do wypróbowanego poparcia obywatelstwa kraju w przekonaniu, że tylko z pomocą społeczeństwa zdołamy bez obawy o najbliższą przyszłość stanąć oko w oko wobec piętrzących się z dnia na dzień nowych postulatów.

Zbliża się koniec roku. Uczucia obywateli, związane dzięki tradycyom ze świętem zmiany roku, uczucia znajdujące wyraz w zmożonej ofiarności, pragniemy zużytkować przez rzucenie hasła: „Dar noworoczny dla krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża". Mniemamy, że hasło takie, poparte przez wszystkie obywatelskie czynniki w kraju, zdoła stworzyć szlachetne ujście dla uczuć ludności, zdoła im ułatwić tkwiącą zawsze w dobroczynnych sercach potrzebę świadczenia na wzniosłe cele, wśród których nasze ideały nie zajmują miejsca podlednego.

We Lwowie, w grudniu 1917.

Za prezydyum: Paweł ks. Sapieha, prezydent; Józef Neumann, wiceprezydent; Bolesław Lewicki, generalny skarbnik.

SKLEP NA DOCHÓD CZ. KRZYŻA. Na dochód szpitali galicyjskich Czerwonego Krzyża i Domu pielęgniarek we Lwowie powstaje we Lwowie z inicyatywy i pod przewodnictwem Juliuszowej z ks. Jabłonowskich hr. Bielskiej, sklep z wyrobami artystycznymi. Przedsięwzięcie to zasługuje tem więcej uwagi i poparcia ze strony społeczeństwa tak ze względu na jego zakres działania, przez który zabezpieczony zostanie zbyt dla wyrobów coraz intenzywniej i silniej rozwijającego się przemysłu artystycznego w Galicyi, jak ze względu na społeczny cel przedsiębiorstwa, wobec znanego upośledzenia i wyjątkowo smutnej doli inwalidów galicyjskich w stosunku do inwalidów innych krajów monarchii. Sklep urządzony ma być estetycznie, jak salonik, chodzi bowiem o to, aby „ramy" zewnętrzne odpowiadały treści, którą stanowić mają, jak wspomnieliśmy, wyroby artystyczne. Celem wzmożenia frekwencyi i zachęcenia klienteli odbywać się tam będą co wtorku podwieczorki z muzyką. Sprzedawane będą wyroby krakowskiej i przemyskiej Ligi pomocy przemysłowej wyroby sztuki stosowanej i kwieciarskie, poza tem wyroby czeskie w szkle i porcelanie, stare czeskie szale itp. — Osoby pragnące oddać swe wyroby w komis, zechcą zwracać się po informacye do przewodniczącej tejże akcyi, hr. Juliuszowej Bielskiej, Lwów, ul. Brayerowska l. 17

WALKA Z LICHWĄ ŻYWNOŚCIOWĄ WE LWOWIE. „Kur. lw." donosi: Niezwykłą ruchliwość okazuje od pewnego czasu istniejące przy lwowskiej dyrekcyi policyi biuro dla spraw lichwy żywnościowej. W dniach przedświątecznych urządzono specyalną wyprawę, w której wzięło udział kilku urzędników i ajentów policyjnych w celach poszukiwania za tajnymi magazynami. Rezultatem poszukiwań było wykrycie zapasów cukru, kawy palonej, herbaty, wina, 56 beczek oliwy maszynowej, towarów łokciowych, cygar i papierosów. Interweniowano też w wielu wypadkach przekroczenia cen określonych taryfą maksymalną, oraz wielu sprawców handlu łańcuchowego pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

LWÓW BEZ MIĘSA I TŁUSZCZÓW. W „Kur. Lwowskim" czytamy: Od szeregu tygodni transporty przeznaczone dla Lwowa zmniejszają się coraz bardziej, a liczba nadchodzących sztuk bydła i nierogacizny jest śmiesznie mała. Ludność od pewnego czasu odbywa nieustanne wędrówki po targach i bazarach, gdzie zaledwie po kilku rzeźników sprzedaje mięso; zaś znaczna część pierwszorzędnych sklepów masarskich stoi zamknięta. Prócz ludności znalazł się w krytycznem położeniu zarząd miejskich kuchni wojennych, w których żywi się dziś około 30.000 osób. Panujący od dłuższego czasu brak mięsa we Lwowie odbija się fatalnie na zdrowiu publicznem stolicy, która od kilku miesięcy notuje stały przyrost ludności. Dowodem nędzy szerzącej się wskutek niedostatecznego odżywiania, są liczne wypadki chorób zakaźnych i nagłych skonów, których w ostatnich tygodniach zanotowano kilkanaście.

Kto tu ponosi winę? — nie trudna na to odpowiedź. Przedewszystkiem osławiona centrala obrotu bydłem, która przyznawszy naszemu miastu kontyngent miesięczny w ilości 2000 sztuk bydła, 6000 świń i 1200 cieląt — nie troszczy się o to, czy powyższy kontyngent Lwów istotnie otrzymuje. W rzeczywistości, jak twierdzą w kołach rzeźnickich i masarskich, w grudniu nadeszło do Lwowa zaledwie 1300 sztuk bydła, 1125 sztuk świn i tylko 73 cieląt! Jaskrawym dowodem, jak lekceważy się ludność Lwowa jest fakt, iż mimo kilkakrotnej wysyłki delegatów gminy, opatrzonych dokumentami i certyfikatami na sprowadzenie bydła z niektórych powiatów, nie zdołano zdobyć dla miasta ani jednej sztuki wskutek wyraźnego zakazu starostów. Bolesne te stosunki pogarsza fakt, że niektóre powiaty posiadają nadmiar materyału rzeźnego i tłuszczów. Operują tam rozmaici agenci, którzy w sposób bezczelny wywożą świnie i bydło całymi wagonami na zachód.

POWRÓT URZĘDNIKÓW. Dzienniki lw. donoszą, że urzędnicy stacyj kolej. w Brodach i Podwołoczyskach otrzymali polecenie, aby byli gotowi do powrotu na swe stanowiska.

PRZECIWKO SPRZEDAŻY DOMÓW W WARSZAWIE. „Kur. warsz." donosi: Dla energicznego zaprotestowania przeciwko zapowiedzianej przez władze Tow. kredytowego m. Warszawy sprzedaży przymusowej 128 domów, Stow. właścicieli nieruchomości zwołało na sobotę zebranie w wielkiej sali Tow. hygienicznego. Celem zebrania było między innemi uchwalenie protestu przeciwko przymusowemu wystawianiu na sprzedaż nieruchomości przed ukończeniem wojny, oraz zwrócenie się wybranej w tym celu komisyi do władz polskich o ratunek.

ZE STANISŁAWOWA piszą nam: Na podstawie osobnego rozporządzenia Rady szkol. kraj. rozpoczęły się ferye świąteczne w tut. szkołach średnich w dniu 19 grudnia i potrwają aż do dnia 16 stycznia włącznie. Jeżeli w tym czasie zakłady szkolne nie otrzymają opału, ferye potrwają dłużej, co spowoduje niepowetowaną szkodę dla postępu w naukach. Nie będzie można przerobić już i tak skróconego materyału w terminie znacznie krótszym, niż zwykle się na to wyznacza, bo zważyć należy, że nauka w tut. szkołach średnich rozpoczęła się dopiero w I-szej połowie października, a nauka niektórych przedmiotów (np. niemieckiego w szkole realnej) jeszcze się wcale nie zaczęła.

NOWE TOWARZYSTWO POLSKIE W PRZEMYŚLU. W „Echu Przem." czytamy: Komitet opieki nad opuszczoną młodzieżą przystępuje do założenia stałego stowarzyszenia, które będzie nosić nazwę „Stowarzyszenie dla opieki nad rzym. kat. młodzieżą miasta Przemyśla". Walne Zgromadzenie, na którem ma się ukonstytuować zarząd stowarzyszenia, odbędzie się dnia 16 stycznia.

STRAŻ ZIEMI CHEŁMSKIEJ. Z inicyatywy Macierzy szkolnej w Chełmie powstaje organizacya bezpartyjna pod nazwą „Straż ziemi chełmskiej", dla skupienia wszystkich sił polskich do walki z tym, ktoby chciał widzieć ziemię chełmską oderwaną od Polski. Projekt ten jest przyjęty z zapałem przez wszystkie bez wyjątku instytucye polskie, wobec wrogich zakusów ze strony „Ukraińców", oraz z powodu niepewności, jaka powstała na wiadomość o wyłączeniu czterech powiatów kresowych z pod kompetencyi departamentu oświaty.

DWA WAGONY... MASEK GAZOWYCH. Pisma lwowskie donoszą, że dnia 23 b. m. skonfiskowano na tamtejszym dworcu kolejowym dwa wagony mięsa, które szły do Berlina, a były deklarowane jako „Militaergut Gasmasken". Zawiadomiono o tem bezzwłocznie magistrat, który wydelegował komisyę, a ta wraz z przedstawicielami policyi dworcowej i wojskowości wozy zatrzymała i obłożyła pieczęciami.

Zawiadomienia i komunikaty.

LWOWSKA DELEGACYA K. B. K. zawiadamia Delegacye parafialne, instytucye i konsumy urzędnicze, że magazyny i biura K. B. K. będą zamknięte od 23 grudnia do 7 stycznia 1918 z powodu sporządzania inwentarza i rocznych zamknięć rachunkowych. Asygnaty towarowe zacznie się wydawać dopiero 7 stycznia 1918. Kasa K. B. K. będzie w tym czasie przyjmować datki z okazyi Tygodnia K. B. K. od godz. 10—12 w południe.

Na K. B. K. Z okazyi imienin dyrektora p. Mieczysława Drochockiego urzędnicy i urzędniczki Krajowej Centrali pasz (Oddział otrąb) w Krakowie złożyli w myśl intencyi dyrektora K. 200.— na Książęco-Biskupi Komitet.

„JASEŁKA". W miejskim zakładzie wychowawczym dla bezdomnych chłopców w Półwsiu Zwierzynieckiem przy ul. Flisackiej l. 25 odegrają wychowankowie Zakładu w dniu 1 stycznia 1918 r. „Jasełka" w 5 odsłonach, napisane przez ks. Soleckiego. Początek o godz. 5 popoł. Ceny miejsc: w pierwszych 3 rzędach 1 K 50 hal., w dalszych po 1 K.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA powsz. Związku artystów pols. i Biuro odbudowy art. kościołów otwarte codziennie od godz. 10 i pół do 1 i pół.

WIECZÓR NOWOROCZNY w kawiarni Teatralnej odbędzie się dzisiaj przy udziale śpiewaczki oper. p. Kalnickiej, Leona Wyrwicza, śpiewaka p. Romanowskiego i art. teatru lud. p. Kolwasa. Początek o godz. 8 wieczór.

PROGRAM SYLWESTROWY. Od poniedziałku dnia 31. grudnia „Uciecha" wystawia program sylwestrowy i noworoczny. Na program składają się dwie wyborne, arcywesołe komedye. Początek przedstawień w poniedziałek (Sylwester) o godz. 4.30, 6, 7.15, 8.30 i ostatni program o 9.45. We wtorek (Nowy Rok) początek przedstawień o godz. 3, 4.30, 7.15 i 8.30.

ŚLUB. W dniu 29 grudnia 1917 r. o godz. 10 i pół rano odbył się w Krakowie w katedrze na Wawelu ślub p. Władysławy Schabbus, córki lekarza z Mielca z p. Aleksandrem Bazińskim, sędzią z Ropczyc.

WIELKA ZABAWA DLA DZIECI odbędzie się w sali „Sokoła" w dniu 5 stycznia 1918 o g. 3 popołudniu z następującym programem: Orkiestra, deklamacya, taniec „Grieg ilustrowany", odtańczony przez malutką Lili Negry, czytanie ciekawej bajki, Krakowiak w 4 pary, pochód kwiatów, wybór królowej i króla migdałowego, ogólna zabawa i taniec wszystkich dzieci. Zabawa będzie prowadzona przez znane panie. Dochód przeznaczony na ochronkę dla dzieci legionistów na Ludwinowie. Wstęp 2 korony. Wszystkie matki są proszone by wzięły udział ze swojemi dziećmi, aby ulżyć niedoli osieroconych.

URZĄD POCZT. W TYROLU. W Tyrolu został otwarty ponownie urząd pocztowy Primiero dla ruchu pocztowego w pełnym zakresie.

ETAP. URZĄD POCZT. W RJECE. Dyr. poczt komunikuje: Zakres działania na okupowanem terytoryum Czarnogórza został rozszerzony. Rzeczony urząd funkcyonuje zarazem jako poczta polowa dla przydzielonych mu komend. wojsk i zakładów i z uwagi na ten jego charakter wolno doń wysyłać także prywatne pakiety poczty polowej pod warunkami ustanowionymi dla tego rodzaju przesyłek.

EGZAMIN KWALIFIKACYJNY przed Komisyą egzaminacyjną w Krakowie w terminie jesiennym b. r. złożyli: Filipowski Jan, Gollenhofer Franciszek, Jandura Stanisław, Kotzmann Henryk (z odznaczeniem), Leszczyński Leon, Luchowiec Stanisław (z odznaczeniem), Młynarski Stanisław, Młyński Józef, Sosnowski Franciszek, Sznajderowicz Jan (z odznaczeniem), Zembaty Wilhelm, Albińska Marya, Ancutówna Irena, Aulichówna Wanda (z odznaczeniem), Babińska Anna, Babińska Zofia, Bachowska Helena (z odznaczeniem), Bartlówna Zofia, Bastówna Ewa, Beretówna Stefania (z odznaczeniem), Bigajówna Rozalia, Boberówna Łucya, Boratyńska Henryka, Boroniówna Marya (z odznaczeniem), Bortkiewiczówna Celina, Bortkiewiczówna Irena (z odznaczeniem), Brzostyńska Bogusława, Brzozowska Marya, Capówna Wanda (z odznaczeniem), Chlawianka Stefania, Chmielowska Klara, Cholewianka Marya, Chorzanka Zofia, Cikowska Zofia (z odznaczeniem), Ciechomiówna Marya (z odznaczeniem), Dankówna Bronisława (z odznaczeniem), Dubsky Kazimiera, Dworzańska Marya, Dziobówna Helena, Fidlerówna Zofia, Frąckiewiczówna Wiktorya, Frytzówna Zofia (z odznaczeniem), Głogowska Franciszka, Gołębianka Kazimiera, Gorączkówna Marya, Goryczkówna Marya, Górska Zofia, Gutowska Aniela (z odznaczeniem), Gyulajówna Olga, Hałatkówna Emilia, Horakówna Marya, Jahnówna Ludmiła, Jaroszewska Kazimiera, Jaroszowa Karolina, Jasielska Janina (z odznaczeniem), Jeleniówna Stefania, Karpińska Marya, Kassolikówna Karolina, Kawówna Helena (z odznaczeniem), Kiełkowska Helena, Klimczakówna Zofia, Koczorówna Helena, Kołodziejczykówna Teofila, Kominkowska Zofia, Kornasiówna Ludwika, Kostykówna Olga, Kotankówna Stanisława, Kotulecka Zofia, Konlówna Emilia, Kowalska Cecylia, Kozakowa Anna, Krawczyńska Tekla, Krężołkówna Natalia, Kubicka Władysława, Kubikówna Bronisława, Kulikowska Jadwiga (z odznaczeniem), Kuhnówna Marya, Kulczycka Florentyna (z odznacz.), Lelkówna Irena (z odznaczeniem), Liptakówna Helena (z odznaczeniem), Lustgarten Janina, Lysówna Marya, Łazarówna Eugenia, Makowska Zofia, Marcinkowska Bronisława, Marcówna Stanisława, Markiewiczówna Leontyna, Matusówna Antonina, Matyjanka Zofia, Mazurkiewiczówna Irena, Miętkówna Stefania (z odznaczeniem), Mikułówna Agnieszka, Mildnerówna Zofia (z odznaczeniem), Mnichówna Stefania, Müllerówna Józefa (z odznaczeniem), Nalezińska Helena, Nowakowa Helena, Nowakowska Zofia, Ogorzałowa Marya, Olasówna Janina, Paleolog Marya, Pałasińska Zofia, Pazganówna Marya, Pietraszkówna Helena, Pilarzówna Janina, Piwowarówna Stefania, Polaczkówna Stefania (z odznaczeniem), Polkówna Zofia (z odznaczeniem), Polówna Jadwiga, Poźniewiczówna Marya, Przyniczyńska Józefa, Pyrkiewiczówna Emma, Pyżyńska Helena, Radwańska Janina, Rose Zofia, Rudnicka Stanisława, Ryłkówna Paulina, Ryszkówna Eufemia, Ryzińska Bronisława (z odznaczeniem), Rzepijówna Zofia, Rzeszotkówna Zofia (z odznaczeniem), Samkówna Marya (z odznaczeniem), Sarlejówna Domicela (z odznaczeniem), Sawryczówna Janina, Saffańczukówna Antonina, Semissopówna Franciszka, Serwinówna Anastazya (z odznaczeniem), Skórówna Zofia (z odznaczeniem), Sosińska Marya, Spesny Emilia, Stachorska Franciszka, Staichówna Stanisława, Stankiewiczówna Stanisława, Stecówna Karolina, Stelmachówna Zofia, Stolarska Marya, Sumarówna Stanisława, Syktówna Kazimiera, Szalewska Helena, Szczerbińska Wanda (z odznaczeniem), Szklarzówna Józefa, Szłafówna Władysława, Szwedówna Kazimiera, Szymańska Kazimiera, Ślósarzówna Marya (z odznaczeniem), Śmietanowa Maryanna, Świątkówna Zofia, Tarkowska Stefania (z odznaczeniem), Tomaszewska Marya (z odznaczeniem), Tomczyńska Marya, Tyrpinówna Katarzyna, Uchaczówna Aniela, Usiekniewicz Zofia (z odznaczeniem), Waciężanka Henryka (z odznaczeniem), Waszczukowa Julia, Ważanka Stanisława (z odznaczeniem), Wigniewska Zofia (z odznaczeniem), Wiśniowska Stanisława, Wróblewska Stanisława (z odznaczeniem), Zaćwilichowska Helena (z odznaczeniem), Zającówna Stefania, Zającówna Stanisława (z odznaczeniem), Zajchowska Bronisława (z odznaczeniem), Zawadkówna Ludmiła, Zbrożkówna Jadw., Żakowska Eugenia.

ODZNACZENIA. Cesarz nadał order Żelaznej Korony trzeciej klasy z dekoracyą wojenną i mieczami w uznaniu mężnego zachowania się wobec nieprzyjaciela, kapitanowi 89 p. p. Zygmuntowi Janowskiemu; w uznaniu mężnego zachowania się i znakomitej służby wobec nieprzyjaciela, majorowi sztabu gen. Włodzimierzowi hr. Tyszkiewiczowi; złoty medal waleczności dla oficerów, w uznaniu wybitnie mężnego zachowania się wobec nieprzyjaciela, rezerw. porucznikowi 3 batalionu saperów Alojzemu Jakobczakowi.

Cesarz nadał członkowi Zgromadzenia kanoników regularnych przy kościele Bożego Ciała w Krakowie ks. prof. Janowi Babrajowi w uznaniu znakomitych i ofiarnych czynów w wojnie i profesorowi państw. gimn. w Brzozowie, porucznikowi posp. ruszenia Drowi Winc. Majcherowi w uznaniu znakomitej służby w specyalnem użyciu, złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności.

Cesarz nadał po raz drugi wojskowy krzyż zasługi trzeciej klasy z dekoracyą wojenną i mieczami w uznaniu mężnego zachowania się i znakomitej służby wobec nieprzyjaciela, podpułkownikowi 72 p. p. Kazimierzowi Piotrowskiemu; wojskowy krzyż zasługi trzeciej klasy z dekoracyą wojenną i mieczami, w uznaniu mężnego zachowania się wobec nieprzyjaciela, porucznikowi 30 pułku haubic polowych, Stefanowi Rastawieckiemu.

NEKROLOGIA.

W Warszawie zmarł Dr Władysław Sas Saski, jeden z ostatnich wychowańców Szkoły głównej, uczestnik powstania narodowego z 1863 r. Zmarły był założycielem najstarszej warszawskiej lecznicy i zyskał szerokie wzięcie jako głośny i bardzo humanitarny lekarz.

W Poznaniu zmarł ś. p. Witołd Chrzanowski, ziemianin z Gołębowa, licząc lat 36. — Przez dwa lata pełnił służbę wojskową na froncie, jako oficer artyleryi. Tam skutkiem trudów przebytych nabawił się ciężkiego cierpienia sercowego, które stało się przyczyną przedwczesnej śmierci. Był to dzielny rolnik, obywatel i człowiek prawy, który pozostawia po sobie jak najlepszą pamięć. Pisma poznańskie poświęcają mu serdeczne wspomnienia pośmiertne.

W dniu 16 b. m. zmarł w Pradze nagle na udar serca przebywający tam u rodziny na urlopie pułkownik Antoni Glasner, były komendant szkoły inwalidów wojennych w Krakowie. Kierownictwo to objął ś. p. Antoni Glasner w styczniu 1916 roku i na tem stanowisku położył wielkie zasługi około rozwoju tej pożytecznej szkoły. W czerwcu b. r. odszedł jako brygadyer na front rumuński. Ś. p. pułkownik Glasner był kawalerem orderu Leopolda, oraz orderu żelaznej korony.

ODPOWIEDZI REDAKCYI. WPan Jan Z. w Krakowie. Artykuł za obszerny dla nas — nie możemy zamieścić. Rękopis do odebrania.

Na tydzień K. B. K.

(złożone w Adm. „Głosu Narodu" ciąg dalszy).

Adamowie Jordanowie z Więckowic K 500; Zosia i Adzio Jordanowie z Więckowic K. 17; Urzędnicy i pracownicy fabryki nafty W. Stawiarskiego et Com. w Krośnie, składają K 202; zamiast przesłania życzeń świątecznych i noworocznych. Inż. Jan Krzyżanowski, Krosno otrzymane z Fabryki nafty W. Stawiarskiego & Com. w Krośnie jako zwrot kosztów podróży do Tarnowa K 129.35 h.; Rodzina Abłamowiczów K 80; Antoni Małeczny K 10; Zofia Ciechanowska K 20; Nina Ciechanowska K 5; Maryśka, Staszek i Hanka Ciechanowscy K 20; zamiast prezentów gwiazdkowych, A. D. K 10; Marya Winiarzówna, jako nieprzyjęte wynagrodzenie K 5; Dr. Pollak K 10; Apteka Konst. Wiszniewskiego w Krakowie K 150; zamiast życzeń świątecznych i noworocznych, Olga i Paweł Horainowie K 100; Mieczysław Dobrowolski K 20; Urzędnicy Magistratu pp. Kazimierz Ptaszkowski, Tomasz Michalski, Stan. Nitkowski, Wład. Ząbek i Zdzisław Kozłowski złożyli z okazyi posunięcia ich do IX rangi kwotę K 50; K. Kwiatkowski K 100; Prof. Jan Rozwadowski K 50; Marja B. K 5; Dar św. Antoniego (na biedne dzieci) K 41 50; hal. Prof. Piotr Bieńkowski K 30 — O. K. K 100; Edwardowie Schnaydrowie K 50; Ks. Sadowski z odczytu Kościuszkowskiego w Czernichowie K 50; Inż. Ludwik Wierzbowski, Żywiec K 20; Ks. Stan. Bałuk, Dobrzechów, K 30; Stan. Ziemba, okr. insp. szkol. K 25; Bogusławowie Fischerowie K 10; Władysławowie Kwiecińscy K 30; zamiast życzeń noworocznych, Bronisława Huppenthal (na leczenie dzieci) K 20; T. D. K 10; Dr. Julian Nieć z Dobczyc K 100; Dr. Władysław Nieć, Kraków K 100; Zygm. Bocheński K 5; K. Z. K 50; Dzieci z ochronki w Wilczkowicach K 17·46; Dr. Stanisławostwo Stępińscy K 20; N. N K 10; Władysławostwo Bieniarzowie K 100; Helena Maciołowska (na biedne dzieci) K 100; Aniela Noskowska K 30; Ks. Rychlicki K 15; Aniela Sobocińska K 10; J. C. K 20 jako „drzewko" dla śp. ukochanego Syna. Halszka i Lech Przyłęccy, Glinik maryampolski, K 10; Wilhelm Piotrowski K 10; Turowicz K 20; Hawrotowie K 50; Józefa Winkler K 10; Cablankowska K 20; Tadeusz Rakucki K 8; Por. Czesław Krzysik K 10; Por. M. Nawara poczt. pol. Nr. 39, zebrane od oficerów i żołnierzy K 46.62; Aleksandrostwo Pragłowscy, Komarowice, K 100; W. Mizerski K 5; Dr. Stanisław Okęcki, Biała, K 10; Michalina Adamska, Jasło, K 5; zamiast życzeń noworocznych. Grono urzędników po viat. Kas. Oszczęd. w Krakowie K 52; Elżbieta Trzcińska z Gręczyny, K 82 40 h; Dr. J. B. ze St. Sącza K 25; Januszowie Dymkowie K 5; B. B. Kraków, K 20; S. S. K 2; Julian Kwieciński K 5; Zbyszko i Wiśka Litwinowie K 2; Eugenia Janikowska z rodziną K 20; Anastazya Miłkowska K 1; Krakowski Zakład witrażów S. G. Żeleński K 50; Iza Żeleńska K 20; Aleksandra Siemionow-Godziszewska wraz z synem Włodzimierzem i córkami Heleną i Maryą zamiast życzeń świątecznych i noworocznych. K 20; K. S. K 5; Cecylia Orpiszewska, Wisła K. 20; Stefan Chciuk, Mielec, K. 5; Dr Erwin Szeib, Rzeszów, K ; Fundusz ubogich z Wiśniowej K 10; Ignacy Sapecki w Bystrzycy K 10; Bronisławowstwo Popielowie, Szczepłoty, K 20; Ks. Roman Miszka, Zawoja, K 31 10; Aleksandra Malachowska, Szczepłoty, K 100; Józef Strek, Rzeszów, K 20 zamiast życzeń świątecznych; Leon Kopyciński K 10; Wojciech Skiba K 50; Ks. Józef Biela z Raby wyżnej K 30 na leczenie jaglicy; Ks J. Rogoziński K 10; Mateusz Kasper K 10; Dobrzański, złożone przez Bronisława Cendrowskiego z Piotrkowa K 50; Grono nauczycielskie żeńsk. sem. rząd. w Piotrkowie K 60; Jan Mroczek K 10; Marya Gancówna K 5; Zofia i Feliks Rogozińscy K 10; Bronisławowie Zborowscy K 20; Fundusz ubogich z Bystrzycy K 10.

Nauka, literatura, sztuka.

Z. BUKOWIECKA: „Książka Zosi" — „Opowiadanie babuni o ojczyźnie". Część III. Warszawa, wydawnictwo M. Arcta. 1917.

Trzecia książka Z. Bukowieckiej, obejmująca dzieje Polski od Unii lubelskiej do dni dzisiejszych, zamyka całość dziejów, skreślonych w barwnych opowiadaniach, przeznaczonych dla dzieci. Uwydatnione tu są najsilniejsze momenty przeżyć narodu, a podano je w takiem oświetleniu, żeby rozbudzić mogły w duszy dziecka gorącą miłość ojczyzny, utrwalić ją i rozwinąć w gorącej zachęcie do czynu i poświęcenia dla odradzającej się Polski. Tego rodzaju popularyzacyi dziejów mamy zaledwie kilka książek w naszej literaturze, a powinny być setki, należy więc każdą nową pracę, napisaną tak, jak „Książka Zosi", witać życzliwie. Książka, ozdobiona mnóstwem rycin, oraz piękną okładką, stanowi cenny podarek dla małych czytelników.

„W SŁONECZKU". Poezye dla dzieci i młodzieży Zofii Rogoszówny i Józefy Rogosz-Pieńkowskiej z ilustracyami Zofii Lubańskiej-Stryjeńskiej. Tow. wydawnicze Warszawa, S. A. Krzyżanowski, Kraków 1918.

W przeddzień wigilii prawie opuściła prasę ta sympatyczna książka. Zaiste, wierszyki to pisane „w słoneczku" dla słonecznych, niewinnych duszyczek i serc, które choć maleńkie, już bardzo kochać umieją i płakać serdecznie nie tylko nad stłuczoną lalką, ale nad sieroctwem i niedolą. Wszystko, co świat dziecięcy zająć może, rozpogodzić liczko lub podnieść drobną pierś westchnieniem, znajdziemy w tych poezyach. Większa część wierszyków wyszła z pod pióra p. Józefy Rogosz-Pieńkowskiej, która może po raz pierwszy debiutuje w tym zakresie piśmiennictwa; resztę dodała znana dobrze małym czytelnikom p. Zofia Rogoszówna. Przeważnie są to rzeczy pogodne, bajeczki i zabawne opowiastki o indorze, burku, kotku, pszczółkach; wiele w nich humoru i dobrotliwego uśmiechu; ale w drugiej części p. t. „Z lat wojny" znajdujemy utwory (Tułacze, Ułan, Zwiastun, Żołnierzom polskim i in.), w których autorka dotyka polskiej struny serca naszej dziatwy. Pierwsze mają wdzięk naiwnej szczerości i ujmującej prostoty — drugie tchną rzewnością i poważniejszem uczuciem.

Niezmiernie miłym jest wierszyk p. Pieńkowskiej (w I części) p. t. Kochane słoneczko:

Słoneczko patrzy: matusia
w kwiatami zdobnej kolebce
kołysze śpiewem synusia
miłości słowa mu szepce

Słoneczko patrzy — matusia
wyniosła dziecinę z chatki,
garnie do piersi synusia,
stroi mu głowę w bławatki.

Słoneczko patrzy: matusia
usta różane i młode
tuli do buzi synusia
całując liczka jagodę.

Słoneczko cicho się śmieje
jasne, wesołe jak oni,
— „Jeszcze ich lepiej ogrzeję,
niech się im buzia zapłoni.

W podwórku u nich zasiędę
przez całe, pachnące lato
całować ich buzie będę
Oj, umiłują mnie za to!"

— — — — — — —

Kochali słonko wiośniane
matusia i synuś mały,
aż się ich liczka rumiane
od słonka złociste stały.

Na stronę ilustracyjną książki, wydanej z dużą starannością typograficzną, złożyły się winiety i barwne ryciny p. Lubańskiej-Stryjeńskiej, która wybornie wywiązała się z zadania, wlewając w swe obrazki ten sam wdzięk szczerości i prostoty, ten sam sentyment i humor, jakiemi owiane są wierszyki. Książka niewątpliwie przyjętą będzie przez małych czytelników z serdecznem uradowaniem. E. Z.

„PALUSZEK, maleńki człowiek, wielki łobuz". Powiastka dla dzieci i nie dzieci przez Henryka Scharrelmana. Spolszczyła W. Nitmanowa. H. Altenberg, G. Seyfart Lwów 1918.

Przekład powyższej, zabawnej książeczki, dokonany przez p. W. Nitmanową, odznacza się starannością i czystością języka, opowiadanie zaś samo, którego bohaterem jest dowcipny psotnik Paluszek, żywe, barwne, bardzo zajmujące dla małych czytelników, a przeniesione na teren polski, stanowić będzie dla nich pożądany upominek.

Francuzi we Włoszech.

Wiedeń, dnia 1. stycznia 1917.

Urzędownie ogłaszają dnia 31. grudnia 1917:

Wschodni teren wojny:

Rozejm.

Włoski teren wojny:

Po gwałtownem przygotowaniu artyleryjskiem i minierkami, wczoraj popołudniu francuska piechota ruszyła na nasze pozycye na Monte Tomba. Po ciężkiej walce udało się przeciwnikowi wedrzeć się na kilku miejscach do naszych rowów. Środki przeciw temu są w toku.

Na innych odcinkach frontu wielokrotnie żywa działalność artyleryi.

Szef sztabu generalnego.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 1. stycznia 1917.

Urzędownie ogłaszają dnia 31. grudnia 1917:

Zachodni teren:

Front wojsk ks. Ruprechta: **Pod silną osłoną ognia ruszyły naprzód oddziały angielskie na północ od linii kolejowej Boesinge—Staden. Nasza załoga, trzymająca pozycye w wyrwach, odrzuciła ich i wzięła kilkunastu jeńców. Koło Becelaere wzmógł się w ciągu dnia nieprzyjacielski ogień działowy. Koło Hulluch i Lens gwałtowne walki minowe. Na południe od Graincourt odparto w walce zbliska natarcie nieprzyjacielskie. Starannie przygotowanym atakiem opanowały oddziały szturmowe wojsk hanowerskich, oldenburgskich i brunszwickich przednie rowy angielskie na południe od Marcoing. Bataliony z nad Renu zdobyły szturmem na południe od La Vacquerie części stanowiska angielskiego. Przeciwatakami, połączonymi z wielkiemi stratami, zdołał nieprzyjaciel odzyskać częściowo utracony obszar. Wzięliśmy do niewoli 10 oficerów i 365 żołnierzy.**

Front wojsk niemieckiego następcy tronu: **Na zachodnim brzegu Mozy i po obu stronach Ornes wzmożona czynność artyleryi.**

Front wojsk ks. Albrechta: **W czasie walk wywiadowczych na wzgórzach nad Mozą wzięto do niewoli trochę Francuzów. Po zachodniej stronie Mozeli był ogień wzmożony.**

Wschodni teren.

Nic nowego.

Front macedoński: Ożywiona czynność artyleryi między Wardarem a jeziorem Dojran.

Włoski teren:

Gwałtowne walki artyleryi i miotaczy min trwały przez cały dzień na grzbiecie Tomba. Popołudniu zaatakowała francuska piechota i wtargnęła do części stanowiska na Tomba.

Pierwszy jen. kwatermistrz **Ludendorff.**

Walki o M. Tomba.

Wiedeń. B. kor. Jak z wojennej kwatery prasowej donoszą, wykonane w ostatnich dniach po najsilniejszym ogniu artyleryi i miotaczy min ataki na nasze stanowiska na zachód od Monte Tomba nie udały się. Wczoraj ponowiły wojska francuskie atak po najsilniejszem przygotowaniu ogniowem i zdołały opanować niektóre rowy w pierwszej linii. 20 do 30 lotników brało po stronie francuskiej udział w akcyi bojowej. Trzy samoloty zestrzelono, a także jeden nieprzyjacielski balon na uwięzi. W ostatnich dniach wynosiła temperatura w górach — 15°, na płaskowyżu — 8°. Ataki nieprzyjacielskie wykonane na stanowiska na południowy zachód od Asiago i na Col del Rosso nie udały się, mimo przygotowania artyleryjskiego, dzięki działaniu karabinów maszynowych i granatów ręcznych obrońców.

ZBROJENIA ANGLII.

Wiedeń. (Telefonem). „Acht Uhr Blatt“ donosi, że Anglia zamierza przeprowadzić reformę ustawy o rekrutacyi, aby módz użyć żołnierzy 19-letnich na froncie także poza Anglią.

Rokowania pokojowe.

Wiedeń, B. kor. „Fremdenblatt“ pisze: Onegdaj wieczorem przybył hr. Czernin z częścią swego otoczenia z Brześcia Litewskiego. Na podstawie informacyi, otrzymanych od jednego z uczestników rokowań pokojowych, podajemy następujące przedstawienie dotychczasowego przebiegu konferencyi.

Przebieg rokowań pokojowych usprawiedliwia nadzieje, że między czwórprzymierzem a Rosyą dojdzie do zupełnego porozumienia. Byłoby jednakże przedwczesnem sądzić, że niema już do przezwyciężenia żadnych trudności. W sprawie terytoryalnej istnieją jeszcze różnice zdań, które głównie dotyczą sposobów, według których ludność obszarów, okupowanych obecnie przez mocarstwa centralne, ma głosować. Ukończone zatem rokowania pokojowe jeszcze nie są, jednakże znajdują się na dobrej drodze. Po obu stronach objawiła się poważna i rzeczywista wola pokoju, a rokowania ożywiał duch ugody i przystępności. Przebyto poważną część drogi, prowadzącej do pokoju i uzyskano w jego istotnych punktach zupełne porozumienie. Co do innych doszli delegaci do takiego zbliżenia, że nadzieja, iż dojdzie także co do nich do porozumienia jest usprawiedliwioną.

Rosyjscy delegaci okazali się nadzwyczajnie celowymi i zręcznymi mężami stanu. Brali oni udział w obradach z największą lojalnością i otwartością i okazali bardzo ścisłą rzeczowość. Okazali oni, że dążą wedle sił swoich do dzieła pokoju i w nie najmniejszej mierze zawdzięczać należy szybki przebieg rokowań postawie rosyjskich delegatów.

Osobiste współżycie pełnomocników czwórprzymierza i Rosyi miało formy jak najbardziej przyjacielskie i swobodne. Obiady spożywano wspólnie. Rozmowy przy stole miały charakter zupełnie swobodny. Większość rosyjskich delegatów mówi po niemiecku. Oficyalne rokowania toczyły się kolejno w języku niemieckim, rosyjskim i francuskim przy użyciu tłómaczy. Pełnomocnicy czwórprzymierza i Rosyi pożegnali się najserdeczniej i należy się spodziewać, że ich najbliższe spotkanie wyda taki sam pomyślny rezultat, jak pierwsza część rokowań pokojowych w Brześciu Litewskim.

Petersburg. B. kor. Rosyjska delegacya dla ułożenia szczegółów rozejmu dla Białego Morza odbyła dziś pierwszą konferencyę z delegatem niemieckim sztabu admiralskiego, br. Kayserlingiem. Według dzienników br. Kayserling w hotelu Bristol, zarezerwowanym dla niemieckiej delegacyi, przyjął wiele wizyt niemieckich jeńców wojennych. Także Trockij odbył konferencyę z niemiecką delegacyą, której członkowie, jak donoszą dzienniki, odwiedzili poselstwo, jak wiadomo, od trzech lat zupełnie splądrowane.

ROKOWANIA TURECKO-ROSYJSKIE.

Konstantynopol. B. kor. Ag. Milli. Generał dywizyi Izzet pasza, mianowany cesarskiem irade wojskowym pełnomocnikiem przy rokowaniach w Brześciu Litewskim, odjechał dziś pociągiem bałkańskim. Komisya, której przewodniczy były poseł w Atenach Gelib Kemal bej, udała się przez Berlin do Petersburga, aby tam ustalić podstawy i warunki ogólnych stosunków do Rosyi, które mają być przywrócone natychmiast po podpisaniu preliminaryów pokojowych.

WŁOCHY A ROKOWANIA POKOJOWE.

Wiedeń. (Telefonem). **Z Berlina donoszą, że Włochy nie zdecydowały się jeszcze jaką mają dać odpowiedź na zaproszenie Rosyi do wzięcia udziału w rokowaniach pokojowych. Decyzya nastąpi za zgodą sojuszników.**

PRASA WIEDEŃSKA O ROKOWANIACH.

Wiedeń. (Telefonem). Większa część informacyi prasy wiedeńskiej o rokowaniach pokojowych została przez cenzurę skonfiskowana. Z nieskonfiskowanych ustępów podajemy najważniejsze.

„N. Fr. Presse“ donosi, że delegaci udadzą się 2. lub 3. styczne do Brześcia Litewskiego, a rokowania rozpoczną się 5. stycznia rano. Na wypadek, gdyby odpowiedź koalicyi na zaproszenie rosyjskie do udziału w rokowaniach była odmowna, na co wedle dotychczasowych oświadczeń koalicyi, zwłaszcza zaś po mowie Pichona, wygłoszonej już na podstawie informacyi z Brześcia Litewskiego i po głosach prasy angielskiej się zanosi, rokowania będą ujęte w taką formę, by z rządem rosyjskim dojść do porozumienia w duchu szybkiego pokoju.

„Fremdenblatt“ donosi, że delegaci pokojowi, a także hr. Czernin i dr Kühlmann mieszkali w barakach oficerskich, ponieważ domy w Brześciu są zupełnie zniszczone. Baraki te mają mury kamienne, ale wewnątrz są bardzo wygodnie urządzone. Ściany wyłożono dywanami. Ponieważ mieszkania delegatów rosyjskich sąsiadowały z mieszkaniami delegatów mocarstw centralnych, nawiązał się stały codzienny kontakt między obu stronami.

„Acht Uhr Blatt“, którego informacye uległy najbardziej konfiskacie, donosi, że Rosya uczyniła bezwątpienia olbrzymi krok naprzód ku pokojowi.

W końcu wypada zanotować informacyę „Zeit“, która zwraca specyalną uwagę na konferencye, toczące się obecnie w Wiedniu przy udziale węgierskiego premiera, a które dotyczą rokowań pokojowych.

MANIFESTACYA NA RZECZ POKOJU.

Petersburg. B. kor. Pet. **Ag.** Dziś odbyła się tu wielka manifestacya ku czci zwycięstwa rokowań pokojowych. Trwała od 10 rano do 5 wieczór. Wzięło w niej udział setki tysięcy robotników, żołnierzy i marynarzy. W pochodzie, który posuwał się przez Newski Prospekt, na czele szła czerwona gwardya, a za nią robotnicy wszystkich fabryk petersburskich. Żołnierzom towarzyszyły kapele wojskowe. Także Ukraińcy, mieszkający w Petersburgu, wzięli udział w manifestacyi. Manifestanci nieśli mnóstwo czerwonych chorągwi z różnymi napisami, wyrażającymi zaufanie do Sowietu, który daje krajowi pokój. Na kilku chorągwiach był napis taki: Uznajemy tylko taką konstytuantę, która będzie współdziałała razem z Sowietem i komisarzami ludowymi; na innych napisy, sprzeciwiające się udziałowi polityków, sprzyjających burżoazyi w konstytuancie oraz wezwania do wystąpienia przeciw sabotażom i akcyom, skierowanym przeciw sowietom.

Pokój powszechny czy odrębny?

Wiedeń. (Telefonem). Budapeszteński dziennik „Az Est“ konstatuje, że rokowania pokojowe w Brześciu Litewskim wydały dotychczas bardzo dobre rezultaty. Stoi to w pewnej sprzeczności z tem, co w tej samej materyi donosi półoficyalny „Fremdenblatt“. Informator „Az Est“ donosi, że po podjęciu rokowań w dniu 5. stycznia delegaci rosyjscy zażądają wyjaśnień, jak sobie mocarstwa centralne wyobrażają ogólny pokój, jeśli koalicya odmówi udziału w rokowaniach. Mała część delegatów rosyjskich spodziewa się, że 4. stycznia zjawi się w Brześciu Litewskim delegat koalicyi na zadokumentowanie zgody koalicyi na rokowania. Większość delegatów rosyjskich jednak się tego nie spodziewa. „Az Est“ konstatuje, że pokój zostanie zawarty w pierwszej połowie stycznia. W kwestyi gospodarczej poczynili delegaci rosyjscy daleko idące ustępstwa.

Parlament domaga się praw.

Wiedeń. (Telefonem). Związek posłów czeskich wystosował do prezydenta Izby poselskiej następujące pismo:

Panie Prezydencie! Rokowania pokojowe mają z pewnością dla ludności Austro-Węgier doniosłe znaczenie. We wszystkich parlamentach zajmują rządy do rokowań pokojowych stanowisko. W sejmie Rzeszy rząd niemiecki w komisyi głównej zetknie się z przedstawicielami szerokich mas. Tylko u nas to nie nastąpiło. Delegacye są odroczone, parlament jest na feryach świątecznych, a rząd nie dba o to, aby pauzę w rokowaniach w Brześciu Litewskim wyzyskać dla poinformowania ludów. Uważamy za nasz obowiązek zaapelować do Pana, Panie Prezydencie! aby Izba jak najszybciej się zebrała. Z góry zgłaszamy do rządu zapytanie, jaki jest stan rokowań pokojowych.

Ważne narady w Wiedniu.

Budapeszt. B. kor. **Prezydent węgierskich ministrów dr Wekerle, który w niedzielę rano przybył do Wiednia, udał się popołudniu do miejsca pobytu Cesarza i był przyjęty na specyalnem posłuchaniu. Po audyencyi konferował prezydent ministrów z ministrem spraw zagranicznych hr. Czerninem.** Prezydent ministrów pozostał jeszcze przez dzień dzisiejszy w Wiedniu, ponieważ konferencye, pozostające w związku z kwestyą zawarcia pokoju, jeszcze i dziś się odbywały. Dziś przedpołudniem był dr Wekerle na konferencyi w ministerstwie spraw zagranicznych.

Budapeszt. B. kor. Węg. Biuro koresp. Prezydent ministrów z powodu ważnych konferencyi przedłużył swój pobyt w Wiedniu także i na dzień jutrzejszy. Z powodu tego odpadnie przyjęcie noworoczne stronnictw, popierających rząd, u prezydenta ministrów.

Jak wyobrażano sobie układy pokojowe?

Petersburski „Dziennik Polski“ ogłasza w nrze z dn. 15 grudnia ciekawy tajny dokument rosyjski, który stwierdza, że Ryga została dobrowolnie opróżniona przez Rosyan. Dokument ten brzmi:

Jassy, 4 września. Do bar. Sonnino w Rzymie.

Diamandi telegrafował do Bratianu z kwatery głównej, gdzie obecnie się znajduje, korzystając z bezpośredniego telefonu między kwaterą główną i dowództwem rosyjskiem w Rumunii, w celu zakomunikowania mu rozmowy z gen. Korniłowem. Generał powiedział mu, że nie należy nadawać dużego znaczenia wzięciu Rygi. Generał dodał, że wojska opuściły Rygę z jego rozkazu i cofnęły się dlatego, że on przekładał utratę terytoryum nad zgubę armii. Gen. Korniłow również liczył na wrażenie, które wywrze wzięcie Rygi na opinię publiczną w celu bezzwłocznego przywrócenia dyscypliny w armii rosyjskiej.

Obrady sejmu Rzeszy.

Berlin. B. kor. Komisya rady związkowej dla spraw zagranicznych zbiera się pod przewodnictwem bawarskiego prezydenta ministrów Dandla dnia 2. stycznia w Berlinie. Dnia 3. stycznia odbędzie się posiedzenie komisyi głównej parlamentu.

Republika mołdawska.

Londyn. B. kor. Reuter donosi z Petersburga: W Besarabii została proklamowaną republika mołdawska, która ogłosiła, że pragnie pozostać w rękach rosyjskiego związku państwowego.

TURKIESTAN SAMODZIELNY.

Londyn. B. kor. Jak donoszą z Turkiestanu, utworzył się tam autonomiczny rząd.

ZAMORDOWANIE GOREMYKINA.

Londyn. B. kor. Reuter donosi z Petersburga: Według doniesienia dzienników wieczornych, został były prezydent ministrów rosyjskich Goremykin wraz żoną i zięciem zamordowany przez włamywaczy w dobrach swoich na Kaukazie.

AMERYKA KOKIETUJE ROSYĘ.

Wiedeń. (Telefonem). „Abend“ donosi na podstawie informacyi szwajcarskich, że Trocki w sprawozdaniu do sowietu oświadczył, że odwiedziło go dwóch przedstawicieli wielkiego kapitału amerykańskiego i okazali wielkie zainteresowanie dla rychłego porozumienia Ameryki z Rosyą.

ZAKAZ WYWOZU ŻYWNOŚCI.

Wiedeń. (Telefonem). Wedle informacyi „Frankf. Ztg“ sekretarz oddziału aprowizacyi na Ukrainę wydał do komitetów na Ukrainie wezwanie, aby bez zezwolenia władzy centralnej nie pozwalali na wywóz środków żywności do żadnego z państw sąsiednich.

KOMISARZE LUDOWI DO UKRAIŃCÓW.

Petersburg. B. kor. Pet. ag. W odezwie rada komisarzy ludowych wita stworzenie rządu ludowego na Ukrainie, uważając za taki rząd radę robotniczo-żołnierską i przyrzeka rządowi nowej republiki braterską pomoc, jakoteż współpracownictwo w walce o pokój oraz akcyi, dążącej do podziału ziemi, fabryk i innych zakładów i budynków między robotników ludu ukraińskiego. Odezwa kończy: Niech żyje braterstwo robotników, włościan i żołnierzy Ukrainy i Rosyi!

WYBUCH W KRONSZTADZIE.

Londyn. B. kor. Reuter donosi z Petersburga: Fort „Piotr I“ pod Kronsztadem wyleciał w powietrze.

Walki w Irkucku.

Londyn. B. kor. Reuter donosi z Charbinu: **W czasie walk w Irkucku zamordowali żołnierze czerwonej gwardyi francuskiego ajenta konsularnego i dwóch innych Francuzów. Miasto stoi w płomieniach. Ludność cierpi głód. Maksymaliści otrzymują posiłki z Krasnojarska.**

Londyn. B. kor. Reuter donosi z Petersburga: Walki w Irkucku między wojskami regularnemi i czerwoną gwardyą z jednej strony, a kozakami i kadetami wojskowymi z drugiej strony, trwały prawie przez tydzień. W walkach posługiwano się armatami i karabinami maszynowymi. Donoszą, że całe dzielnice miasta uległy spustoszeniu. Pożar zniszczył filię banku państwowego i urząd telegraficzny.

Z tajnych dokumentów rosyjskich.

Petersburski „Dziennik Polski“ z dn. 15 grudnia podaje następującą informacyę, jak sobie petersburski „Wiecz. Czas“ wyobrażał rozpoczęcie rokowań pokojowych: „W początkach grudnia (star. stylu) mają się zacząć układy pokojowe z Niemcami w Petersburgu, gdzie niemieccy parlamentaryusze przybędą w towarzystwie dwóch korpusów armii niemieckiej“. Tem tłomaczy „Wiecz. Czas“, że konstytuanta z antybolszewicką większością przeszkadzałaby „sprawie pokoju“.

Dr. Kühlmann w Warszawie.

Warszawa. B. kor. Sekretarz stanu Dr Kühlmann bawił w przejeździe do Berlina przez kilka godzin w Warszawie. Odwiedził on członków Rady regencyjnej: arcybiskupa Kakowskiego, ks. Lubomirskiego i Ostrowskiego, oraz złożył bilety u przestawicieli władz okupacyjnych.

Wiadomości telegraficzne.

Prez. Kucharzewski u cesarza.

Wiedeń. B. kor. Cesarz przyjął dziś na specyalnej audyencyi polskiego prezydenta ministrów Jana Kucharzewskiego.

Rozwiązanie stowarzyszenia czeskiego.

Wiedeń. (Telefonem). Z Pragi donoszą, że związek prawników czeskich został przez władze rozwiązany. Zamianował on niedawno członkami honorowymi b. posłów dra Raszina i dra Kramarza oraz dyrektora banku Preissa, zaś wykreślił członka honorowego dra Grossa.

Ograniczenie papieru dziennikarskiego.

Wiedeń. B. kor. Jutro ukaże się rozporządzenie, które na styczeń 1918 ogranicza wymiar papieru dziennikarskiego przy 10 wagonach miesięcznie do 35%, przy 20 wagonach do 40%, przy ilościach ponad 20 wagonów do 45% tych ilości. Co do dopuszczalności wymiaru zadrukowanej powierzchni tekstu, ważne są dalej postanowienia obwieszczenia z listopada.

Nowa taryfa kolejowa.

Wiedeń. B. kor. Ministerstwo kolejowe poleciło zarządowi kolei południowej zaprowadzenie od dnia 15 stycznia takich samych cen biletów jazdy, jak na kolejach państwowych. Gdyby austro-węgierskie koleje państwowe w późniejszym terminie wprowadziły ogólne zniżenie cen biletów jazdy, obowiązaną jest kolej południowa wprowadzić także na swoich liniach takie samo zniżenie.

Wymiana internowanych.

Bukareszt. B. kor. W czasie między 18 a 27 grudnia nastąpiła pod Maracesti za rowami strzeleckimi państw centralnych, zapowiedziana wymiana austro-węgierskich, niemieckich i rumuńskich internowanych. Z Mołdawii przybyło w tym czasie 4.984 austro-węgierskich poddanych, w tem 2000 kobiet i dzieci oraz 520 Niemców.

†

Stanisław hr. Tarnowski

Prezes Akademii Umiejętności,
Profesor i Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego,

urodzony w Dzikowie w r. 1837, po krótkich i lekkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dn. 31 grudnia 1917.

Nabożeństwo żałobne przy zwłokach odprawionem zostanie we czwartek dnia 3 stycznia 1918 r. o godzinie 10 rano w domu żałoby pod l. 12 przy ul. Warszawskiej, poczem nastąpi eksportacya wprost na cmentarz, na które to zaprasza się Znajomych i pobożną Publiczność.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odbędzie się w piątek dnia 4 stycznia o godzinie 10 rano w kościele parafialnym św. Floryana.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Zakład pogrzebowy „Concordia“ Jana Wolnego
Kraków, Plac Szczepański 2.

KONKURS.

Wydział powiatowy w Nowym Targu rozpisuje konkurs na posadę

zastępcy lekarza okręgowego z siedzibą w Krościenku.

Do okręgu tego należy 22 gmin.

Ubiegający się o tę posadę mają się wykazać:
1. dowodem obywatelstwa austryackiego,
2. dyplomem doktora medycyny,
3. dowodem znajomości języka polskiego,
4. dowodem przynajmniej dwuletniej praktyki oraz
5. świadectwem fizycznej zdolności.

Do posady tej przywiązaną jest płaca miesięczna w kwocie 300 koron, płatna z góry, miesięcznie.

Posada jest tymczasową, z prawem jednomiesięcznego wypowiedzenia, z chwilą powrotu stałego lekarza z wojska.

Obowiązki określa ustawa z 2 lutego 1891 r. Dz. u. kr. Nr. 17 oraz nowela z 5 października 1906 r. Dz. u. kr. Nr. 148.

Podania wnosić należy do Wydziału powiatowego w Nowym Targu.

Za prezesa:
Ks. Krawczyński.
2707

NASIONA

koniczyn, wszelkich traw, lucerny, seradelli, przelotu, pastewnych buraków i marchwi, buraków ćwikłowych, cebuli, pietruszki, czarnuszki etc. etc.

kupuje w każdej ilości

WOJENNA CENTRALA HANDLOWA
(ODDZIAŁ ROLNICZY)

w Krakowie, ul. Sławkowska 4, II. p.

Telefon Nr. 2072. 2477

PIERWSZY KRAJOWY SKŁAD GRAMOFONÓW



Józef Wechsler



zaprzysiężony rzeczoznawca sądowy

Lwów, Sykstuska 2. Kraków, Floryańska 25.

Poleca **NA GWIAZDKĘ** wielki zapas gramoli i gramofonów z tubami lub **bez tub.** 40.000 płyt w różnych językach. — Najnowsze opery i operetki. **Własny warsztat reparacyjny.** 2580

Przyjmuje zużyte płyty do wymiany.

ZWIĄZEK ZIEMIAN

we Lwowie, Kopernika 4

mając poważnych reflektantów do kupna dóbr ziemskich, przypomina, że

pośredniczy w kupnie i sprzedaży dóbr ziemskich

i prosi właścicieli dóbr ziemskich zamierzających swoje dobra sprzedać o zgłoszenie odnośnych interesów. 2700

ROZKŁAD JAZDY.

Z dniem 1 czerwca b. r. obowiązuje w Krakowie nowy następujący rozkład jazdy:

Z Krakowa odjeżdżają pociągi: **do Wiednia:** 5·30 rano (wojskowy); 6·45 rano (osobowy), połączenie do Szczakowy, Bielska, Żywca, Ołomuńca, 7 rano (pospieszny), połączenie do Granicy, Lublina, Kowla, Bielska, Cieszyna, Ołomuńca; 9·15 rano (wojskowy), połączenie do Bielska, Żywca, Ołomuńca; 9·30 rano (osobowy), połączenie takie samo; 2·42 popołudniu (pospieszny), połączenie do Granicy, Kielc, Bielska, Cieszyna; 5·55 popołudniu (wojskowy); 6·09 popołudniu (osobowy), połączenie do Cieszyna i Ołomuńca; 8·25 wieczorem (wojskowy), połączenie do Granicy, Dęblina, Kowla, Bielska, Żywca, Ołomuńca; 8·40 wieczorem (osobowy), połączenie do Granicy, Dęblina, Kowla, Cieszyna, Ołomuńca; 10·30 wieczorem (pospieszny) połączenie do Granicy, Wrocławia, Opawy i Ołomuńca.

Do Lwowa odjeżdżają pociągi: 6·30 rano (pospieszny); 7·58 rano (osobowy), połączenie do Wieliczki, Rozwadowa, Lublina; 9·45 (wojskowy); 10·32 (osobowy), połączenie do Wieliczki, Rozwadowa, Lublina, N. Sącza, Jasła; 1·45 w południe (osobowy) do Tarnowa i Szczucina; 3·05 popołudniu (pospieszny), połączenie do Szczucina; 5·48 popołudniu (wojskowy); 5·5 popołudniu (osobowy), połączenie do Wieliczki, N. Sącza, Rozwadowa; 6·50 wieczorem (osobowy) do Wieliczki, Tarnowa, Nowego Sącza, Orłowa; 11·15 w nocy (osobowy), połączenie do Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła.

Do Kacmyrzowa odjeżdża pociąg osobowy: 8·15 rano i 2 popołudniu, wreszcie 7·55 wieczorem

Do Nowego Sącza odjeżdżają pociągi osobowe: 8·30 rano, połączenie do Żywca, Zakopanego; 2·15 w południe, połączenie do Oświęcimia przez Skawinę, Wadowice, do Żywca, Zakopanego; 11·50 w nocy, połączenie do Żywca, Zakopanego.

Do Oświęcimia odjeżdżają pociągi: 6·50 rano (przez Skawinę), 1·40 w południe (przez Trzebinię) połączenie do Granicy, Lublina, Kowla.

Maszyny do pisania, rachowania i powielania

jako specyalista naprawia i odnawia

Zakład techniczno-mechaniczny KAZIMIERZA BLICHARSKIEGO 2658

Kraków, Floryańska 32, parter w podwórzu.

Swędzenie, liszaje, świerzb

usuwa bardzo szybko oryginalna **„Brunatna maść“ Dra Flesch'a.**

Bezwonna i nie brudzi.

Słoik na próbę 2 K. 30 h., wielki słoik 4 K., porcya familijna 11 K.

Składy główne: Lwów: apteka Szymona Hay, nadw. dostawcy; **Kraków:** apteka „pod Białym Orłem“, Rynek główny A B, 45; **Przemyśl:** c. k. apteka obwodowa M. Schwarza; **Jarosław:** apteka „pod Czarnym Orłem“ Józefa Rohma; **Tarnów:** apteka obwodowa J. Misiołowskiego; **Drohobycz:** apteka „pod Opatrznością“ G. F. Tobiaszka; **Kołomyja:** apteka obwodowa Dra Stefana Stinzla; **Nowy Sącz:** apteka Marcina Gorzeckiego; **Rzeszów:** c. k. apteka obwodowa ul. 3. Maja. 2759

3½ morga i dom

pod jednym dachem, stajnia i stodoła

godzina pieszo od Rynku krakowskiego za 28.000 kor. sprzeda: Chądzyński, Kraków, Aleja Mickiewicza 17 (w lewo Czarnowiejskiej). Prócz świąt od godz. 1—9. 26-3

Księgarnia Podhalańska Zakopane

poleca 2730

Antoniewicz Bołoz. Grottger	K	30·—
Barabasz S. Wspomnienia narciarza	„	2·50
Dłuski K. Dr. Istota gruźlicy	„	1·20
Forel A. Zagadnienia seksualne	„	20·—
Hirszel S. Szopka zakopiańska	„	2·—
Sufczyński K. Zawsze Oni (il. Kossaka)	„	40·—
Witkiewicz S. Matejko	„	25·—
Żeromski S. Nawracanie Judasza	„	9·60
— Powieść o Udałym Walgierzu	„	4·—
— Sen o szpadzie i sen o chlebie	„	3·20
— Wierna rzeka	„	8·20
— Zamieć	„	9·60

Rutynowanej klucznicy

najchętniej bezdzietnej wdowy, w wieku średnim, zdrowej, sumiennej, moralnej i energicznej, znającej doskonale zajęcia w zakres kobiecego gospodarstwa wiejskiego w chodzących, umiejącej biegle gotować, poszukuje się na wieś do samotnej pani. — Odpisy świadectw i poleceń długoletnich z domów obywatelskich — warunkiem przyjęcia. Zgłoszenia pod Nr. 1918 przyjmuje Adm. „Głosu Narodu“. 2729

Zdolnego ogrodnika

oraz 2718

chłopca do pomocy w szklarni

przyjmie zaraz Ogród Botaniczny. Warunki do omówienia na miejscu.

Najtańsze obuwie!

Wierzch sukienny, drewniane podeszwy wysyła za zaliczką

Liga Pomocy przemysłowej

Kraków, Straszewskiego 28. 2713

Ceny od 22—28 koron para według wielkości.

CHŁOPIEC

znajdzie zaraz zajęcie w ekspedycyi „Głosu Narodu“.

Zgłoszenia w Administracyi ul. św. Krzyża 11. 2722

Poszukuję do kupna majątku ziemskiego

w wysokich Karpatach nad rzeką, w obszarze zwyż 1500 morgów przestrzeni lasowej, ewentualnie **zamienię za dwie** duże, czynszowe, dobrze rentujące się **kamienice** we Lwowie. Zgłoszenia przyjmuje Komitet ziemian Galicyi wschodniej we Lwowie, ul. Kościuszki 9. 2623

OGŁOSZENIE.

Urząd miejski w Rymanowie przyjmie zaraz

dwóch policyantów miejskich,

młodych, energicznych, wolnych od wojska lub inwalidów wojennych.

Płaca miesięczna 60 kor. i dodatek drożyźniany 50% płacy miesięcznej.

Podania należy wnosić do Urzędu miejskiego w Rymanowie do dnia 20-go stycznia 1918 r.

Komisarz rządowy:
Kabriel.
2702

„Trędowata“ i „ORDYNAT MICHOROWSKI“

powieści Mniszchówny, wyjdą w now. wyd. w lutym w cenie 13 i 10 K. Kto chce zapewnić sobie egzemplarz, zechce nadesłać zadatek pod adr. Księgarni Polskiej, Kraków, ul. Sławkowska 3. 2667

FUTRO

ładne, modne, dla dużego mężczyzny **do sprzedania.**

Półwsie-Zwierzynieckie, ul. Kościuszki l. 33, I. p. 2717

OGŁOSZENIE!

Rutynowana bona

froeblanka, polka, w średnim wieku, umiejąca szyć, poszukuje posady. Zgłoszenia: Kraków, Wolska 36, II. p. od godz. 1—3. 2738

Futro podróżne

(niedźwiedzie)

w dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość u stróżki Salwator, ul. Anczyca 11, między godz. 12—1. 2736

OSOBA

znająca się dobrze na gospodarstwie wiejskiem, umiejąca dobrze gotować i szyć przyjmie zajęcie gospodyni najchętniej na plebanię. Zgłoszenia od 1 stycznia: Anna Malinowska, p. Nowy Targ, wieś Ludźmierz, u wójta. 2784

Szwajcarskie kozy

sańskie, białe, bez rogów, świeżo dojne, dające 3—5 litrów słodkiego, wybornego mleka, jakoteż górskie kozy mleczne i rasowe króliki belgijskie olbrzymy, ma kilka sztuk do sprzedania Zakład Zoologiczny „Ornis“ w Krakowie (Hotel Saski). Przy zapytaniu markę na odpowiedź. 2738

Ostateczne, dynamiczne rozwiązanie

zagadki z III. części Dziadów, dokonane przez prof. Waligórę, wyjdzie w tych dniach z druku. Zapoznane, a dziś najaktualniejsze tegoż autora dzieło „Za duchem wieszcza“, jako fundament rozwiązania tej zagadki, poleca księgarnia G. Gebethnera i Ski w Krakowie. Cena 6 kor. 2731

FARBY

do farbowania materyj w różnych kolorach z przepisem użycia, poleca

I. BARYS, Przemyśl.

Kupuje: nasiona, mak grzyby, kmin. 2631

Pierwsza kraj. Pracownia malarstwa

Szyldów

oraz trawienia na szkle

Tad. Łaszkiewicza

w Krakowie, ul. św. Marka 8 wykonuje pod osobistem kierownictwem wszelkie szyldy na szkle, drzewie, blasze itd. Wykonuje również reklamy transparentowe, szyby ornamentalno-matowe oraz roboty lakierniczo-galanteryjne 2581

Staruszka

córka oficera wojsk polskich z roku 1831, niezdolna do pracy z powodu starości i złamania ręki, uprasza o łaskawe wsparcie. Datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“.

Starsza

chora kobieta

pozbawiona wszelkich środków do życia, uprasza o łaskawe wsparcie. Datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“ dla J. H.

Za gotówkę

kupujemy Kasy kontrolne, wykonane w naszej fabryce. National Registrier-Kassen Gesellschaft. WIEN VII. Siebensterngasse 31. 2559

TRUCIZNA BAKCYLOWA

na myszy i szczury oraz

ŚRODKI TUCZĄCE

dla koni, bydła, trzody i drobiu w Agencyi handl. Kraków, Konarskiego 30. Także u Reima i Ski i Hanaka i Ski 2552

Pokoje, Obiady

prywatne

Karmelicka 46, II. p. na prawo. 2468

Fortepiany, Pianina, Fisharmonie

Sprzedaż, zamiana, wynajem. Kupuje także instrumenty używane. — Skład fortepianów Heleny Smolarskiej, Wolska 7. 1664

Pokój z utrzymaniem

dla inteligentnej panienki do wynajęcia od stycznia. Na żądanie fortepian i konwersacya francuska. Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu“ dla P. S. 2740-1

Księgarnia Nakł.

Stanisława Goldmana

(przy Instytucie jęz. Ansona)

w Krakowie, ul. Szewska 17. II p.

poleca: 2553

Samouczki „Argus“

umożliwiające w bardzo krótkim czasie praktyczne nauczenie się jęz. niemiec., franc., ang. lub włoskiego, bez pomocy nauczyciela. Cena K 7·50 za egz. oprawny. Opracowanie dla ludu K. 3·60,

SŁOWNIKI

niem.-polskie i polsko-niemieckie; franc.-polskie i polsko-francuskie itd., itd., po K 5·—, 8·80, 9·60 itd.

Rozmówki

polsko niemieckie, polsk.-francuskie itd. po K 1·30, 2·40, 3·20, 4·80 itd.

Za przesyłkę colet. liczy się 50 hal. Za zaliczką 30 hal. więcej.

Prospekty wysyła się bezpłatnie.

Sienniki i worki

mocne a tanie, 2660

Fartuszki granatowe gospodarcze i dla robotników. Płaszcze szare dla robotników. Włosień do materaców, poleca hurtownie po cenach fabrycznych Agencya handlowa **Z. BUDEK,** Kraków, Rynek 44, III. p.

Lekcyi gry na fortepianie

pod przystępnymi warunkami, udziela

B. Świtkowska

ul. Karmelicka 14, II. piętro oficyny. 2679

Służący,

wolny od wojska, znający początki oprawiania książek oraz służbę przy kościele, poszukuje zajęcia w introligatorni lub przy kościele, poszedłby też na praktykę do ogrodnika lub jako służący do sklepu najchętniej w Krakowie, Zgłoszenia pod „Królewiak 260“ do Adm. „Głosu Narodu“ 2735

Pracownia różańców i szkaplerzy

Towarz. pop. przem. kob. (ul. św. Marka 25), przyjmuje zamówienia we wszelkich ilościach. 2410

Worki białe do sprzedania.

Wiadomość: Rajska 20 (sklep masarski). 2691

Realność mała

korzystnie na sprzedaż. Kor. 70.000, kor. 30.000, kor. 20.000, kor. 19.000, kor. 11.000, kor. 6.000 na 6% na hipotekę. Wiadomość w kancelaryi adwokata Dra Mussila, Karmelicka 15. 2595

Siny kamień
Wazelinę żółtą
Smar do wozów
Miotły ryżowe
Szczotki do szurowania
Kalafonię 2708

hurtownie poleca

Dom handlowo-komisowy

Stanisław Burzkowski

Kraków ul. św. Tomasza 27.

LOGOS

wydawnictwo, poświęcone idei mesyanistycznej polskiej.

IV. Dekalog nowej epoki

Modlitwa.

Cena 80 halerzy.

Skład główny w księgarni G. Gebethnera i Ski. Do nabycia we wszystkich księgarniach. 2644

Loterya Legionów polskich

Warszawa, ul. Marszałkowska 87.

Kupujcie losy 5-klasowej Loteryi Legionów Polskich!
Spieszcie z pomocą inwalidom, wdowom i sierotom legionowym!
Żądajcie losów loteryi Legionów u każdego kolektora!
Bank Ziemiański w Warszawie gwarantuje całkowicie kaucye kolektorów i wygrane grających!
Ostateczny termin składania kaucyj kolektorskich 30 sierpnia! 2484
Ciągnienie I. klasy 21 i 22 września!
Wielkie wygrane! Cel humanitarny!

ZAKŁAD

ELEKTRO-TECHNICZNO-MECHANICZNY A. JORDANA i Sp.

w Krakowie, Zwierzyniecka l. 5

(vis-à-vis Hotelu Victoria),

poleca się Szanownej Publiczności.

INSTRUKTORKĘ

kwieciarstwa sztucznego

inteligentną, pod każdym względem fachową i energiczną dla dalszego rozwinięcia akcyi krajowego kwieciarstwa przyjmie na stałą posadę i dobre warunki

Liga Pomocy przemysłowej

Lwów, ul. Pańska 11. 2701

Poszukują do kupna

20 wagonów

marmolady jabłkowej.

Oferty express solidnych firm upraszają

Bracia Reisch

poczta Kufstein. 2721

Krój i szycie

Z powodu podrożenia robót krawieckich, każda praktyczna pani, może w krótkim czasie wyuczyć się kroju i szycia sukien damskich i dziecinnych

w szkole kroju i szycia „Józefina“ ul. Długa 11.

Kurs zacznie się 3-go stycznia 1918. Tamże wszelkie formy, podług wzrostu miary. 2747

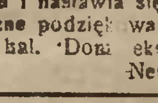
TACZKI

tragarze, styliska do łopat i kilofów na sezon budowlany wiosenny — hurtownie i pojedynczo dostarcza

Liga Pomocy przemysłowej

Kraków, ul. Straszewskiego 28.

Z powodu trudności transportowych, wczesne zamówienia niezbędne. 2358



Automatyczna

Pułapka na szczury

K. 6·20, na myszy K. 4·80. Chwyta bez nastawiania do 40 sztuk przez jedną noc — nie pozostawia odoru i nastawia się sama. Wszędzie najlepszy wynik. Liczne podziękowania. Wysyłka za zaliczką. Porto 80 hal. Dom eksportowy Tintner, Wiedeń III/67 Neulinggasse Nr. 26. 1735

WAZNE

dla uczestników kursów narciarskich w Zakopanem.

L. FADEN

Zakopane, Krupówki, vis a vis WP. Karpowicza, poleca:

narty, wiązby, kijki, paski, przybory do sportu zimowego. 2649

Biuro kupna-sprzedaży 2545

J. Jaromina w Krakowie, Sławkowska 23,

a) **sprzeda:** zabudowania z kilkumorgowym obszarem w pobliżu Krakowa, nadające się na fabrykę, kilka realności większych i mniejszych w Krakowie, kilkadziesiąt morgów gruntu w obrębie W. Krakowa, zakład tapicersko-dekoracyjny z towarami w śródmieściu Krakowa wraz z koncesyą na sprzedaż mebli, kilka majątków ziemskich, hotel w Krynicy; b) **poszukuje** do kupna względnie dzierżawy majątków ziemskich lasowych i folwarków, realności miejskich i wiejskich spólnika z kapitałem do 2 milionów koron w celu uruchomienia wielkiej cegielni w obrębie W. Krakowa.

Konces. Dom handlowy i biuro pośrednictwa

Adama Bilińskiego

w Krakowie, ul. Krupnicza L. 28. — Telefon 1004,

pośredniczy w kupnie i sprzedaży kamienic, parcel, dóbr tabularnych i t. p. — Posiada obecnie kilka objektów okazyjnie do sprzedania. 5245

X. JÓZEF ŁOBCZOWSKI:

ŻYWOT ŚW. STANISŁAWA KOSTKI

Cena egzemplarza broszurowanego . . . K —·90
„ „ oprawnego . . . „ 1·50

X. JÓZEF ŁOBCZOWSKI

ŻYWOT ŚW. JANA KANTEGO

Cena egzemplarza broszurowanego . . . K —·50
„ „ oprawnego . . . „ 1·50

Główny skład

w Drukarni „Głosu Narodu“

w Krakowie, ulica św. Tomasza L. 35.

Dokąd pójść?

TEATR MIEJSKI IM. JUL. SŁOWACKIEGO

We wtorek dnia 1 stycznia b. r. o godz. 3 pop.

BETLEEM POLSKIE

Jasełka w 3 aktach Lucyana Rydla.

OSOBY:
Brandt, Brzeski, Feldman, Jarniński, Jednowski, Kosiński, Motyczyński, Noskowski, Puchalski, Rdzawiec, Sosnowski, Szymborski, Węgierko, Zelwerowicz, Żarski.
Czarnecka Helena, Górska Helena, Łuszczkiewiczówna Róża, Kosmowska Ada.
OSOBY Z SZOPKI:
Biesiadecki Zygmunt, Bończa Leonard.
Reżyser: Zygmunt Noskowski.

We wtorek 1 stycznia b. r. o godz. 7 wieczorem

CYRULIK SEWILSKI

komedya w 4 aktach Beaumarchais'go.

OSOBY:
Biesiadecki Zygmunt, Brandt Kazimierz, Jarniński Stanisław, Feldman Ferdynand, Noskowski Zygmunt, Puchalski Bolesław, Węgierko Aleksander, Zelwerowicz Aleksander, Solska-Grosserowa Irena.
Reżyser: Aleksander Zelwerowicz.

TEATR LUDOWY

ULICA RAJSKA NUMER 12.

We wtorek 1 stycznia b. r. o godz. 3 popołudnie

KROLOWA PRZEDMIESCIA

wodewil w 5 aktach K. Krumłowskiego.

W głównych rolach: Boehlke, Kalinowski, Kolwas, Korecki, Konarski, Kucharski, Motyczyński, Przystański, Szmid.
Panie: Turowicz, Wostrowska.

We wtorek 1 stycznia b. r. o godz. 7½ wiecz.

DAMY I HUZARY

komedya w 3 aktach Aleks. hr. Fredry.

OSOBY:
Czarnecka Helena, Gajewska Kazimiera, Kolman Aniela, Olańska Ada, Turowicz Jadwiga, Janina Urbanowicz, Żukowska Aniela.
Biesiadecki Zygmunt, Czarnowski Ludwik, Kilowski Kazimierz, Korecki Kazimierz, Konarski Władysław, Senowski Maryan.

TEATR ŚWIETLNY UCIECHA

UL. LISTOPADA 16.

Do środy 3 stycznia włącznie
Komedya. Komedya.

Żart Sylwestrowy

humoreska świąteczna w 3 częściach.

Finna Maibaum żeni się

humoreska 3 częściach.

Codziennie od 5-10 koncert ORKIESTRY najwybitniejszego zespołu muzycz.

KINO ZACHĘTA

RYNEK GŁ. PAŁAC SPISKI.

Program noworoczny.

PROMIEŃ Podwale 6.

Program noworoczny.

Początek przedstawień w dni powszednie o godz. 5, w niedzielę o godz. 3. – Ostatni program o 8½.

KINO-WANDA

UL. SW. GERTRUDY NR. 5.

Od 28 do 30 grudnia b. r.

Fabrykacya fortepianów.

Silniejszy od przeznaczenia
dramat w 4 aktach.

TEN CZY TAMTEN?
komedya w 4 aktach.

KINO LUBICZ

UL. LUBICZ L. 15, obok dworca kolejow.

Od 1 do 3 stycznia b. r.

PIES Z MONOKLEM
Detektywiczny dramat w 4 aktach.

Co za wiele, to niezdrowo!
komedya w 3 aktach.

Umiejętne przekleństwo, kom. w 3 aktach

Początek przedstawień o godz. 5. popoł.

KINO OPIEKA

ULICA ZIELONA NUMER 17.

Od 26 do 31 grudnia b. r.

TRAWIATA
dramat w 5 aktach z Klarą Kimball-Yong w głównej roli.

Nadto wesoła komedya oraz zdjęcia z natury.

KINOTEATR SZTUKA

HOTEL SASKI, ul. św. Jana L. 8.

Od 30 grudnia 1917 do 4 stycznia 1918

MISTERYUM NOCY

współczesny dramat detektywiczny w 4 aktach. Występ Emilii Sannom. – Część III.

Ponadto KOMEDYA.

Początek o godz. 5. (Niedziela o g. 3).

KAMIENICA

nowoczesna, tuż przy ul. Karmelickiej, z ogródkiem, słoneczna, korzystnie obciążona i w pobliżu plant, na warunkach b. przystępnych do sprzedania przez pełnomocnika Dra Jana Przeworskiego ulica Wolska 8, II. p. 2757

Do wydzierżawienia lub wynajęcia

od 1 kwietnia

Piękna willa murowana

w Krakowie (10 minut od dworca) o 10 ubikacyach mieszkalnych, słoneczna, pięknie położona, ewentual. z częścią umeblowania. Bliższe informacye: Helena Lyssy Maków, „Willa Agata“. 2754

Ogrodnik na stół

potrzebny zaraz.

Zgłoszenia pod adresem: S. Borkiewicz, Piołunka, p. Wodziska (Królestwo Polskie). 2752

Ordynacya łańcucka poszukuje

zdolnego lub zdolnej

BUCHALTERKI

z ładnem pismem.

Wynagrodzenie według umowy. — Zgłoszenia nadsyłać do: Dyrekcyi dóbr w Łańcucie. 2758

Centralny Zarząd dóbr Państwa Krysowice

poczta Mościska — poszukuje

OGRODNIKA

dendro-pomologa

do prowadzenia i zarządu ogrodów pałacowych, handlowej produkcyi drzewek owocowych, krzewów, jarzyn etc.

Podania z odpisem świadectw, które nie będą zwracane, należy wnosić do końca Stycznia 1918 r. pod adresem na wstępie podanym. 2741

DOM

2-piętrowy za Wisłą, z oficyną 3-piętrową, systemu korytarzowego, bez łazienek. Kabel i kanał w ulicy. Czynsz 540 K. Dług 64 000 K. Cena z narożną parcelą 108 sążni 180.000 K. Wskaże Chądzyński, Kraków, Aleja Mickiewicza 17, w lewo Czarnowiejskiej. Prócz świąt od 9—1. 2742

DRZEWO OPAŁOWE

okrąglaki 1 m. dług. kilkanaście wagonów z natychmiastową dostawą do sprzedania.

Józef Nesselroth 2744
Kraków, ul. Bernardyńska L. 8.

Żądaj wszędzie i prenumeruj „PRZEGLĄD ŚWIATOWY“

miesięcznik bogato illustrowany, poświęcony wszystkim gałęziom wiedzy. Wychodzi 15-go każdego miesiąca. — **W roku 1918 rozpoczynamy druk „Illustrowanej Encyklopedyi Podręcznej“, jako premię bezpłatną dla naszych prenumeratorów.** Prenumerata roczna 40 K., półroczna 20 K. Redakcya i Administracya: Dąbrowa Górnicza, ul. Sienkiewicza 21, Polska. 2577

Tel. 3541. Tel. 3541.

MASZYNY DO PISANIA

wstążki, kalka itp. zawsze na składzie.

Części składowe do maszyn.

Przyjmuje do reperacyi oraz rekonstrukcyi maszyny do pisania i rachowania.

Wałce gumowe, jakoteż zastępcze

u Firmy 2579

RUDOLF NOWAK

Kraków, Grodzka 44. Tel. 3541.

Pokój umeblowany

z oświetlen. elektr. i usługą dla jednej osoby do wynajęcia (ewent. z utrzymaniem). Bonerowska 14, II. p. na prawo. 2740-2

Nauczycielkę

lub nauczyciela, biegłego w jęz. niem. poszukują dla 3-ch uczenic (najstarsza 2 wydziałowa) Kowalscy w Grobli p. Sierosławice. 2743

Kamienica 2-piętrowa

w Krakowie, w śródmieściu **do sprzedania.**

Wiadomość w biurze adw. Dra Kwiecińskiego, Rynek gł. L. 28. 2746

JABŁKA

Sztetyny, Renety, Tyrolskie sztetyny ananasowe, Malinówki, Kalwille do sprzedania ul. Gnieźnieńska 2 Łobzów od g. 3—7. 2745

Używane korki

w dobrym stanie, każdą ilość, kupuje po najwyższych cenach, fabryka

„ISKRA“

w Krakowie, ul. Łobzowska L. 8. 2280

KUPUJE

starożytną i nowożytną **broń** 2461

wszelkich systemów

MAGAZYN BRONI R. GLINIECKI i Sp.
Kraków, ul. Szawska 2.

SKRZYPCE koncertowe

dzieło Haüslera, nagrodzone na wystawie krakowskiej, do sprzedania **za K. 1.000,** w księgarni katolickiej w Krakowie, ul. Floryańska 1. 2541-3

Wszelakie szmaty

odpadki sukna, jedwabiu, inter, papier gazetowy i odpadki papierowe, stare akta, książki i broszury kupuje po najwyższych cenach J. Better, Kraków, ulica Krakowska 49, Tel. 1449. 2628

ZAKOPANE.

Do wydzierżawienia pensyonat.

Oferty przyjmuje: Sulkiewiczowa Zakopane, ulica Sienkiewicza, dom Trzepani-Słomicka. 2714

KSIĘGARNIA POLSKA

w Krakowie, ul. Sławkowska L. 3,

dostarcza wszelkich, gdziekolwiek wydanych książek, map, nut, kalendarzy i żurnali z możliwą szybkością. 2669

Wyszła z druku książka p. t.:

Z okazyi 10-lecia Związku Księży Abstynentów

(1907—1917).

KSIĄŻKA ZBIOROWA

Lwów, 1917. Nakładem Związku. Str. 84 in8°. Cena kor. 2·50.
Do nabycia: Sekretaryat Związku Księży Abstynentów Lwów, ul. Łyczakowska 49, parafia św. Antoniego.

TREŚĆ: Ks. F. B. W dziesiątą rocznicę (wiersz). — Ks. Dr. J. C. Słowo wstępne. — Ks. Z. H. Sprawozdanie z 10-lecia Związku Ks. Abst. — Ks. W. S. Doświadczenia w pracy parafialnej na tle walki z alkoholizmem. — Ks. F. B. Rozporządzenia dyecezyalne w sprawie walki z alkoholizmem w Galicyi. — Ks. S. W. Ustawodawstwo alkoholowe w Galicyi w czasie działalności Zw. Ks. Abst. — Ks. I. Ch. Statystyka galicyjskich szynków. — Ks. Ż. C. Z czasów inwazyi rosyjskiej w Galicyi. — Ks. X. Y. Z. Z galicyjskiej statystyki alkoholowej.

GŁOSY PRASY:

.... „Sprawy tu poruszone powinne być znane każdemu wykształconemu obywatelowi, a tem bardziej tym, którzy pracują nad dobrem ludu... sama treść broszury mówi za siebie; nie potrzeba zatem słów pochwały“. *(Gazeta kościelna Nr. 36).*

..... „Książka ta prócz dziejów Związku Ks. Abst. zawiera szereg poważnych prac statystycznych i ekonomicznych nad alkoholizmem w Galicyi — i dlatego też nie jest zwykłem sprawozdaniem Towarzystwa, lecz zbiorem poważnych studyów, rozpraw... Autorzy zadali sobie mrówczy trud skrzętnego zebrania urzędowych przepisów i cyfr, dotychczas nieznanych w naszej literaturze przedalkoholowej“. *(Kuryer lwowski Nr. 416).*

..... „Wydawnictwo to wystawia chlubne świadectwo autorom zarówno, pod względem znajomości rzeczy, jak i wytrwałości w pracy... Niema tam rzeczy bezwartościowej“. 2621 *(Świt Nr. 167).*

OGŁOSZENIE.

Towarzystwo kredytowe Rękodzielników i Przemysłowców

w Krakowie, przy ul. św. Marka 20

udzielać będzie swoim członkom rękodzielnikom i przemysłowcom **taniego kredytu** począwszy z dniem 1-szego stycznia 1918.

Również będzie przyjmowało wkładki oszczędnościowe, za które będzie liczyło od dnia 1 stycznia 1918

4%

z dniem złożenia. Podatek rentowy i 100% dodatek wojenny, Towarzystwo będzie opłacało z własnych funduszów. 2758

:: 1918 ::

Przy zmianie roku, ośmielamy się naszym P.T. odbiorcom złożyć

NAJSZCZERSZE ŻYCZENIA

i prosić o dalsze względy

REIM I SPÓŁKA

Skład farb, handel materyałów, perfumeryi i artykułów sportowych.

KRAKÓW, RYNEK 37. 2751

BILANS

Towarzystwa pod firmą:

Towarzystwo dostawców obuwia dla c. i k. Armii i c. k. Obrony krajowej w Krakowie

Stowarzyszenia zarejestrowanego z ogr. poręką

za rok 1916, jako XV. rok istnienia.

Rachunek Obrotu

	Przychód	kor.	h.		Rozchód	kor.	h.
1	Saldo z dniem 1 stycznia 1916	53529	77	1	Administracya	6522	40
2	Za dostarczone obuwie dla Armii	204614	56	2	Inwentarz	525	08
3	Zapas materyałów	837	22	3	Materyały i dodatki	163108	01
				4	Robocizna	31678	—
				5	Rozmaite	3046	09
				6	Saldo na rok 1917	54101	07
		258981	55			258981	55

Rachunek Bilansu

	Stan czynny	kor.	h.		Stan bierny	kor.	h.
1	Saldo z dnia 31 grudnia 1916	54101	07	1	Udziały	55016	–
2	Inwentarz	2992	34	2	Amortyzacya inwentarza	671	48
				3	Fundusz rezerwowy	981	03
				4	Zysk za rok 1916	424	90
		57093	41			57093	41

Rachunek Zysków i strat

	Straty	kor.	h.		Zyski	kor.	h.
1	Administracya	6522	40	1	Za dostawę obuwia dla Armii	204614	56
2	Materyały i dodatki	163108	01	2	Zapas materyałów	837	22
3	Robocizna	31678	—				
4	Rozmaite	3046	99				
5	Amortyzacya inwentarza	671	48				
6	Zysk za rok 1916	424	90				
		205451	78			205451	78

Towarzystwo miało w roku 1916 członków 250
Członkowie zdeklarowali udziałów 2483

Towarzystwo sporządziło obuwia par 4850
Za łączną sumę 204614·56
Za robotę wypłacono 31678·—

Kraków, dnia 30-go czerwca 1917 r.

Przewodniczący Zgromadzenia *Jan Pyzio.*
Sekretarze Zgromadzenia *J. Królikiewicz K. Moniczewski.*

TOW. DOSTAWCÓW OBUWIA dla c. i k. Armii i c. k. Obrony krajowej Stow. zarejestr. z ogr. por. w Krakowie
Józef Dobrzański, dyrektor-referent.

Przew. Komisyi kontrolującej *Jan Belczyk.*
Sekretarze Komisyi kontrolującej *J. Cieśla K. Ślizowski.*

Tydzień K. B. K.

od 23—31. grudnia.

2694

W dobrach Skrzeszowice

w Król. Polskiem

wakuje posada rządcy rolnego.

Zgłoszenia pod: 2609
Kleszczyński, o. p. Koomyrzów Galicya.

KONICZYNĘ

czerwoną, białą i szwedzką,

TYMOTKĘ

oraz 2671-7

wszelkie inne nasiona

kupuje w każdej ilości

BANK ROLNICZY

c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego
we Lwowie, ul. Kopernika L. 5.

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY

z kompletnem urządzeniem operacyjnem i technicznem do objęcia przy zakupnie urządzenia albo całe urządzenie do sprzedania. — Miejsce bardzo dobre. Klientela zaprowadzona. Bliższych informacyj udziela

Skład przyborów dentystycznych 2715
Józef Leiblowicz Kraków, Bracka 10.



Bandaże na przepukliny:

pępka, brzucha i pachwiny.

Bandaże brzuszne
przeciw opadaniu macicy i rozmaitym dolegliwościom wewnętrznym.

Opaski brzuszne dla panów i pań na obwisłe brzuchy i t. p.

Bandaże na latającą nerkę.

Bandaże pooperacyjne.

Bandaże na żyłki nóg.

Podkładki pod płaską stopę czyli t. zw. „Blattfuss“. 2427

Wykonuje zamówienia i wysyła natychmiast

M. L. Polaczek, Sambor 11, Galicya.

DRUTY,

Liny stalowe i żelazne,
Linki do wind,
lamp łukowych i celów rolniczych,
Oleje maszynowe, oleje cylindrowe,
Smary osiowe, smołowiec, papę, cement, żelazo i t. p.

poleca:

Biuro handlowe St. K. Ziemba i Sp.

Miechów (Ziemia Kielecka).

Oferty i próbki na żądanie. Adres telegr.: „Ziemba, Miechów“. 2183

„PORADNIK GOSPODARSKI“

z bezpłatnym dodatkiem

„GOSPODYNI WIEJSKA“

Abonament do Galicyi i Królestwa (okupacyi austryackiej) **tylko pod opaską** wprost z Redakcyi kwartalnie **2·50 mk.**

KALENDARZ ROLNICZY

„PORADNIKA GOSPODARSKIEGO“

zamawiać można natychmiast. Egzemplarz dla większych rolników mocno oprawny 4 mk. (porto 20 fen.), przekładany kartkami 5 mk. (porto 30 fen.), egzemplarz dla włościan 1·20 mk. (porto 10 fen.).

Adres Redakcyi: **Poradnik Gospodarski, Poznań** (Posen). 2146

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.